

# 40 I CZTERY

DWUTYGODNIK  
ALEKSANDROWA Ł.

WYDANIE  
ŚWIĄTECZNE



Rok 1

Nr 2,3

22 grudnia 1991 r.

Cena 2000 zł

Wiele radości, optymizmu i wzajemnej życzliwości  
z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia  
i Nowego już 1992 Roku  
- WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM MIASTA  
I GMINY ALEKSANDRÓW  
ŻYCZY Przewodniczący Rady Gminy i Miasta  
w Aleksandrowie Łódzkim



rys. Lukasz Nawrot

## SZANOWNI CZYTELNICY!

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy najserdeczniejsze życzenia: radość, szczęście, powodzenie i zdrowie niech zawsze goszczą w Waszych domach, a nadchodzący 1992 rok niech będzie czasem realizacji wszystkich, nawet najskrytszych marzeń.

Redakcja "40 i Cztery"

BOŻENA GOGOLEWSKA

## Za dziewięć lat

Gdy zabłyśnie o zmierzchu  
najważniejsza Gwiazdka,  
Wciąż tak samo świetlista od lat dwóch  
tysięcy,  
Znowu będzie choinka wysmukła i jasna  
I będą się rdzować w niebie wszyscy  
święci.

A na ziemi znów ludzie zasiądą przy  
stołach  
Zostawiając nakrycie dla przybysza  
z dala.  
Oplutkiem się przełamują życząc sobie  
szczęścia  
I wszystkim, co nie mogą w ów wieczór  
być sami.

Mało czasu zostało do okrągłej daty,  
Ale jeszcze ich dosyć, by okazać serce  
Nawet temu malcowi, co ma spodnie  
w łaty,  
I starszycę z przeciwną, i płochej  
sarence.

Może jeszcze coś zmienisz, ulepszysz,  
poprawisz,  
Rozproszysz smutki kogoś, kto na nie  
nie czeka,

A wówczas będziesz wiedział, dlaczego  
Bóg Ojciec  
Przemienił Syna Swego w zwykłego  
człowieka.



Str. 15 zapowiedzi T

**UWAGA - PRACA - UWAGA**

Redakcja "40 i Cztery" prosi o kontakt osoby zainteresowane pracą w gazecie. Oferujemy stanowisko

**REDAKTORA - REPORTERA.**

Warunki zatrudnienia i zakres obowiązków do omówienia w Redakcji.

**KONKURS FOTOGRAFICZNY**

Ogłaszamy ciągły konkurs fotograficzny na ZDJĘCIA DOTYCZĄCE ŻYCIA GMINY I MIASTA ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI: prace prosimy nadsyłać lub dostarczać do Redakcji "40 i Cztery". Zdjęcia czarno-białe i kolorowe w formacie 9 na 13 cm. (pocztówka).

Najlepsze fotografie będą publikowane na łamach naszej gazety.

**ZNASZ KOGOŚ  
INTERESUJĄCEGO?  
ZNASZ COŚ  
CIEKAWEGO?  
JEŻELI TAK -  
NAPISZ O TYM!**



Nawiążemy współpracę z osobami, które chciałyby podzielić się swoimi spostrzeżeniami, informacjami czy przemyśleniami z mieszkańcami Aleksandrowa. PISZCIE DO NASZEJ GAZETY! Tematyka notatek, artykułów, reportaży czy wspomnień dowolna (preferowane teksty dotyczące naszego miasta i okolicznych wsi).

**BIURO OGŁOSZEŃ**

Dwutygodnik "40 i Cztery" przyjmuje ogłoszenia drobne i ramkowe. Działy: leku poszukuje, oddam za darmo - bezpłatnie.

**Zamieszczamy także:**

- zawiadomienia (np. śluby),
- gratulacje okolicznościowe,
- życzenia (np. imieninowe),
- nekrologi.

**UWAGA INSTYTUCJE, URZĘDY, SPÓŁDZIELNIE I ORGANIZACJE**

- przyjmujemy do druku zawiadomienia i komunikaty.
- Przedstawiamy programy działań i sprawozdania.

Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie Redakcji, Aleksandrów Ł. ul. Świerczewskiego 31 i sklep chemiczny ul. Wojska Polskiego 6  
**Twoje ogłoszenie dotrze do wszystkich mieszkańców rejonu Aleksandrowa.**  
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

**PUNKTY SPRZEDAŻY BILETÓW  
AUTOBUSOWYCH NA TRASĘ  
ŁÓDŹ - ALEKSANDRÓW**

- ŁÓDŹ:**
1. ul. ALEKSANDROWSKA 157 (KIOSK SPOZ. - KOCHANÓWKA)
  2. ul. ALEKSANDROWSKA 58 (KWIACIARNIA)
  3. ul. ALEKSANDROWSKA 40 (KIOSK)
  4. ul. ALEKSANDROWSKA 38 (SKLEP OBUWNICZY)
  5. ul. LIMANOWSKIEGO 222 (CUKIERNIA - ŻABIENIEC)
  6. ul. WORONICZA 2 (KIOSK - ŻABIENIEC)
  7. ul. WORONICZ 1/3 (UPOMINKI - ŻABIENIEC)
  8. DWORZEC PKP ŁÓDŹ - ŻABIENIEC (KIOSK)
  9. ul. TRAKTOROWA 69 (KIOSK "RUCH")

**ALEKSANDRÓW:**

1. PL. KOŚCIUSZKI - PUNKT SPRZEDAŻY BILETÓW
  2. ul. WARSZAWSKA 18 (KIOSK SPOŻYWCZY)
  3. ul. WOJSKA POLSKIEGO 69 (KIOSK "KAMI")
  4. ul. KILIŃSKIEGO (SKLEP MONOPOŁOWY)
  5. ul. BRATOSZEWSKIEGO 3
  6. ul. BRATOSZEWSKIEGO - (KIOSK "RUCH")
- ORAZ U OSÓB PROWADZĄCYCH RUCHOME PUNKTY SPRZEDAŻY W AUTOBUSACH (NIKTÓRE KURSY)

**UWAGA**

Większość punktów sprzedaży nie pracuje wcześniej rano, wieczorem oraz w niedzielę. Prosimy wcześniej zaopatrzyć się w bilety.

# Gdzie ubezpieczyć mieszkanie

W Aleksandrowie przybyła nowa placówka ubezpieczeniowa, jaką jest agenda Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Łodzi. Można tu zawrzeć umowę ubezpieczeniową w zakresie mieszkań, komunikacji i nieszczęśliwych wypadków, można również zgłosić powstałą szkodę, z czym dotychczas trzeba się było fatygować do Łodzi.

Agenda PZU zatrudnia 4 pośredników, którzy docierają bezpośrednio do domów mieszkańców Aleksandrowa. Może się jednak zdarzyć, że nie wszędzie dotrą, dlatego wskazane jest odwiedzenie nowej placówki i zawarcia na miejscu ubezpieczenia o ile oczywiście nie zrobiliśmy tego wcześniej gdzie indziej.

PZU przewiduje szeroki wachlarz zniżek dla swych klientów: 10% zniżki otrzymują osoby kontynuujące ubezpieczenie, kolejne 10%, osoby, które składkę płać w jednej racie. Jest również atrakcyjna oferta dla kierowców, np. aż 60% zniżki otrzymują ci, którzy w okresie 10 ostatnich lat legitymują się bezwypadkową jazdą. Po szczegółowe informacje udajcie się do nowej placówki PZU - Al. Wyzwolenia 11A.

j.z.

# ROZKŁAD JAZDY

Ważny od 1.XII 1991

NA LINII: Łódź Żabieniec – Aleksandrów Ł.

W DNI ROBOCZE		W DNI WOLNE OD PRACY		ŚREDNI CZAS PRZEJAZDU W MIN.	
G.	MINUTY	G.	MINUTY	PRZYSTANKI	MIN
0	00	0	00	1. ŻABIENIEC PKP	0
1	00	1	00	2. WARECKA	1
2	00	2	00	3. TRAKTOROWA	3
3	00 30	3	00	4. KACZENCOWA	4
4	00 15 25 35 55	4	15	5. SZPARAGOWA	6
5	00 10 20 25 30 40 50	5	00 20 30	6. SZCZECIŃSKA	7
6	05 10 20 25 35 50	6	00 15 25 55	7. KOCHANÓWKA	9
7	00 05 10 15 30 35 45 55	7	25 55	8. SPADKOWA	11
8	00 05 25 40 55	8	15 25 55	9. ROMANÓW (strefa)	12
9	10 25 35 55	9	10 25 55	10. SZATONIA	14
10	05 25 35 50	10	10 40	11. BARTOSZEWSKIEGO	16
11	15 30 55	11	10 25 45	12. SIKORSKIEGO	17
12	15 20 25 40 50	12	10 25 40	13. POŁUDNIOWA	18
13	05 15 20 25 35 45	13	10 30	14. PL. KOŚCIUSZKI	20
14	00 15 25 35 40 55	14	00 30		
15	10 20 25 30 35 50	15	00 30 55		
16	05 15 30 35 45 55	16	10 25 55		
17	10 25 35 40 50	17	10 25 55		
18	10 35 50	18	10 25 55		
19	05 15 30 45	19	10 40 55		
20	00 20 30 40 55	20	10 45		
21	15 35 45 55	21	10 20 35		
22	20 40	22	05 30		
23	05	23	00		

Aby obliczyć godziny odjazdów z poszczególnych przystanków należy dodać średni czas przejazdu do godziny odjazdu z przystanku początkowego.

# Wigilia na portugalskiej prowincji

We współczesnych czasach podróży samolotowych, o człowieku mieszkającym w obcym kraju i obcym mieście powiedzieć można, że czuje się jakby spadł z Księżycy i będzie to prawda podwójna - prawie dosłowna i metaforyczna. Po kilku więc tygodniach pobytu w Lizbonie, perspektywa wyjazdu na prowincję wydawała się bardzo kusząca.

Jako ta, która spadła, jeśli nie z księżycy, to przynajmniej z nieba, pamiętałam tylko pejzaż z lotu ptaka: czerwona ziemia, trochę zmęczony słońcem zieleni, wzgórze. Wśród nich wąska, niebieska wstęga Tagu, równoległe biegnąca droga z małutkimi samochodzikami. Wiem, że dla kogoś teraz z góry możemy wydać się taką miniaturą, "resorowcem". Ciemno, tylko nasze reflektory omiatają jakieś smutne drzewa przy drodze. Pytam o ich nazwę, odpowiadają jakby przyglupiemu pięciolatki: - No jak to, przecież widać, że to eukaliptusy!

Dobrze resorowany, bezgłośny samochód na gładkiej drodze wydaje się poduszkozłocem. Jedziemy do rodzinnej miejscowości moich, nowych przyjaciół na Boże Narodzenie nocą, żeby uniknąć tłoku na drogach. Mijamy po drodze wioski, wszystkie odświętnie udekorowane, oświetlone, z ustrojonymi drzewkami bożonarodzeniowymi, dostrzegam, że nie są to drzewa iglaste i już nie zadaje, na szczęście zresztą, pytań, dlaczego tak monotonnie zdobia je tylko pomarańczowe bombki. Na szczęście, bo za chwilę widzę bliżej drogi jedno z nich i już wiem, że są to prawdziwe pomarańcze na prawdziwych drzewach. Natura bogato wyposaża tu ludzi na to święto. Zaczyna się właśnie sezon na pomarańcze i mandarynki, wystarczy je tylko oświetlić i już jest dekoracja.

Później, w strugach ulewnego deszczu kluczymy po wąskich uliczkach między solidnymi murami, w których od czasu do czasu pojawiają się drzwi. Kiedy wejdzimy

Stolicą jednej z republik jugosłowiańskich - Macedonii (która zresztą ostatnio zadeklarowała swoją niezależność) - jest Skopie. Znane już w starożytności jako Scupi było ono wówczas ośrodkiem plemienia iliryskich Dardanów. W VII wieku zostało zajęte przez Słowian, a potem jego historia wiązała się ściśle z burzliwymi dziejami całego kraju, którego mieszkańcy chętnie i z dumą podkreślają swoje rzekome powinowactwo z Aleksandrem Wielkim (Macedońskim). Nic w tym dziwnego - przyjemniej czuć się duchowym spadkobiercą zwycięzców niż pokonanych, zwłaszcza jeśli istotnie dziedziczy się po nich część terytorium oraz nazwę niegdysiejszego mocarstwa, jak i całego ludu, blisko spokrewnionego z Grekami.

Jak było, tak było - w gruncie rzeczy zawsze najważniejsza jest teraźniejszość, a dzisiaj naprawdę nie mamy czego zazdrościć Słowianom znad Wardaru, Dunaju czy Sawy, nekanyim niepokojem o jutro i niecierpliwie wglądającym zaprzestania bratobójczego przelewu krwi.

Czy się modlą o pokój? Pragną go z pewnością, lecz co do modłów, to mam poważne wątpliwości - co najwyżej katolicy, bo prawosławie - wedle moich obserwacji, poczynionych w połowie lat siedemdziesiątych - dało sobie spokój z walką o dusze i sumienia swoich teoretycznych wyznawców. Cerkwie wtedy ziały pustką albo dla odmiany pękały w szwach pod naporem turystów zapatrzonych w poczemiale od starości i z martwienia ikony.

Cóż, trzeba przyznać, że wielbłąd inną niż betlejemską gwiazdę, świecyce przywódcy - w odróżnieniu od dostojnych, brodatych popów - uczyli swojej wiary z pasją godną podziwu. Jeden Tito zastąpił całą Trójcę Świętą, święto pierwszomajowe zaś stało się bardziej wyczekiwane niżli Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Psychotropem, gwarantującym oczekiwane efekty terapeutyczne, były dni wolne od pracy - co najmniej trzy, a przy szczęśliwym zbiegu okoliczności nawet pięć - czas wypoczynku, rodzinnych spotkań, wspólnych wypraw za miasto. W Skopie kto żywi i na umyśle przytomny, z garstką przyjaciół oraz stosowną walówką i właściwym oprzyrządowaniem w bagażniku, gnał nad Wardar. Treskę lub na Wodno - wiecznie wilgotną, zaplakaną górę. Skwierczało mięso na ruszcie, świat pachniał świeżym, młodym czosnkiem,

w jedne z nich, zrozumiem, że są to domy ściśle przylegające do siebie, bez okien, a to już ze względu na zupełnie inną porę roku, kiedy ukrop leje się z nieba i trzeba chronić się w cieniu, a mury doskonale spełniają to zadanie. W głównym pokoju małego domku, gospodarz rozpałał ogień na płycie wielkiego kominka z jeszcze większym okapem. Pokazuje stare utensylia: garnki na trójnogach, pod którymi ongiś rozpalano węgiel drzewny i gotowano potrawy, wiem z literatury, że był to powszechny sposób stosowany także i w Lizbonie jeszcze w czasie ostatniej wojny (z pamiętników polskich emigrantów). Jem coś. Rano spostrzegam pod pułapem na dragu zawieszoną wielką, ciemną od długiego wędzenia szynkę, specjal portugalski o zupełnie innym smaku niż szynka polska, także wiele różnych ziół, wśród których rozpoznaję różgi z liśćmi laurowymi.

Rankiem miejscowość robi wrażenie średnio-wiecznego grodu a liczne tu samochody surrealistycznego snu.

Mój gospodarz wraz z ojcem zapowiadają niespodziankę, przynoszą jakieś bambusowe patyki, puszki po konserwach, kawałki skóry, niebawem powstaje coś na kształt bębna: skóra naciągnięta mocno na pustym pudełku po konserwie a w środku sztywno osadzony patyk, ciasno owiązany sznurkiem. Można nim manewrować ciągnąc do góry i na dół we wnętrzu pudełka, zgrubienia bambusu powodowały przedostawanie się powietrza wydającego odgłosy ni to starej, skrzypiącej szafy, ni to ryk osła a czasem kojarzył mi się zgłoz z mał przyzwoitymi dźwiękami. Panowie wtórowali tym dźwiękom śpiewając skoczne melodie. Z pud-

ła ciągle, rytmicznie wydobywa się bulgot: prum, prum, prum. Okazało się, że to tutejsze koledy. Dziś wiem, że ten instrument, dość prymitywny, ma starą historię i jest rozpowszechniony na całym Półwyspie Iberyjskim. Komizm jednak zestawienia melodii naszych, dostojnych koled z tymi skocznymi piosenkami utrudnia mi zachowanie powagi. W końcu wszyscy się śmieją, proszą o zaśpiewanie polskiej koledy. Śpiewam. Potem kolacja wigilijna. Kaza mi jeść wieprzowinę po alentezańsku. Słyszę, jak w parującym garnku mieszana potrawa pobrzękuje o metalowe szcianki naczyń: to muszelki małży. Wzdramam się, tłumacząc się postem.

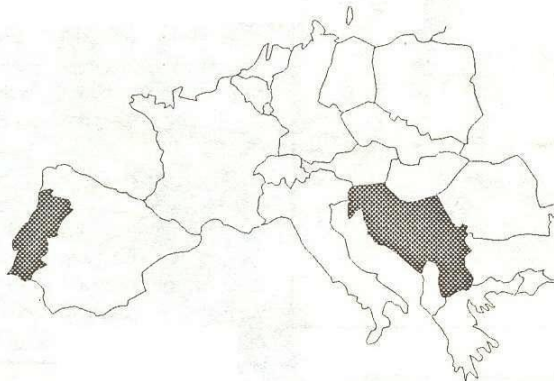
- Jakżeż to? - Dziwi się starszy pan. - Post w takie wielkie święta! Przecież to grzech. Radujmy się; Chrystus się nam narodził!

Milknę, na takie argumenty. W talerzu kawałki mięsa i otwarte muszle małży, wydaje mi się, że patrzy na mnie jej otwarte, martwe oko. Za to na drugi dzień bacalhau po portugalsku. Suszona, mocno solona ryba, z długą tradycją w kuchni portugalskiej, sięgającą jeszcze czasów odkryć geograficznych, kiedy to dla żeglarzy była to jedyna forma przechowywania żywności na dłuższy czas.

W kącie biesiadnego pokoju szopka z dość dużymi figurkami z gliny: osiołek, krowka, pasterze grający na fujarce i Święta Rodzina, byli też Trzej Królowie. Ci stali w oddali, wiem, że zgodnie z tradycją, każdego dnia będą przesuwani o centymetry aby zdążyć na czas do stajenki na szósteo stycznia. Drzwi umajone gałązkami ostroliścia z czerwonymi jagodami. Jak kaze tradycja. Odpowiednik jakby naszej choinki. Prezenty zamiast Św. Mikołaj przynosił Pai Natal. Niekiedy zresztą, jak się dobrze ustawi buty blisko kominka, rano w wigilię można znaleźć jakiś prezent, Pai Natal nie zawsze ma czas przyjść w czasie kolacji wigilijnej do grzecznych dzieci, zupełnie jak nasz Św. Mikołaj, jest zbyt w tym dniu zapracowany. KOCHANY! CZY ZAJRZELISZCIE DO SWOICH KO-

ZAKÓW W PRZEDPOKOJU? Może portugalski Pai Natal przyleciał samolotem? Pamiętajcie: LOTEM BLIŻEJ!

M. Magdalena Starzycka



## Macedońskie święta

uległ śmiertelnemu zatruciu wychyliwszy dwa kieliszki wódki ze spirytusu. Jeden Pan Bóg wie, co mu naprawdę zaszkodziło; grzyby (wszystkie, jak wiadomo, są trujące), karp po żydowsku (jak można podawać coś takiego na słodko?!), śledź w oleju (zgroza - kto to słyszał, żeby konsumować surową rybę?!). Krótko mówiąc jadalny zapewne był tylko opiatek, a całkiem zjadliwe koledy, jako że Macedończycy lubią się bawić przy wtórze melodii łatwo wpadających w ucho.

Nowy Rok witają najczęściej w domach, ponieważ inne sposoby były i pewnie są nadal - tak samo jak w Polsce - przeznaczane dla grubo, bardzo grubo wypchanych portfeli. Dzieci odwiedzają wtedy Dziadek Mróz z pełnym workiem, a zjawia się na dźwięk piosenki:

Elko, Elko, porasti uszte dve, tri pedi,  
Za da dojde Dedo Mraz igracki da redi.  
(Choinko, choinko, podrosnij jeszcze dwie, trzy piędy,  
Aby przyszedł Dziadek Mróz rozdzielić zabawki).

Jak się nazywa po macedońsku Święty Mikołaj, nie wiem, gdyż nikt nie znał lub nie chciał mi po prostu zdradzić tej tajemnicy. Pod jakąkolwiek jednak postacią i imieniem przyjdzie w tym roku, niech przede wszystkim sprawi, by diabeł przestał wreszcie dolewać smoły do bałkańskiego kotła.

Bożena Gogolewska

# Aby żyć godnie

## W POLSCE

1963r. - powstanie Komitetu Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski

1984r. - zmiana nazwy na Krajowy Komitet Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym

1991r. - przekształcenie w Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym

## W ALEKSANDROWIE

Lato 1990r. - likwidacja przedszkola na ul. 1 Maja 43/47 i przejęcie budynku przez Gminę

Grudzień 1990r. - rozmowa p. Mirosława Pawłowskiego z burmistrzem Krzysztofem Czajko-

przez całe miesiące, a niekiedy lata, co zapewnia dobrą opiekę medyczną, ale powoduje znaczne oddalenie od rodziny (kontakty stają się coraz rzadsze, bądź urywają się całkowicie); drugi typ to domy pobytu dziennego. W tym przypadku największą komplikacją dla rodziców staje się codzienne dowożenie chorych - często z odległych osiedli i miejscowości.

W Aleksandrowie - z inicjatywy rodzica Mirosława Pawłowskiego (prezesa Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym) - organizowany jest ośrodek o nieco innej koncepcji; przewiduje się bowiem pięć-

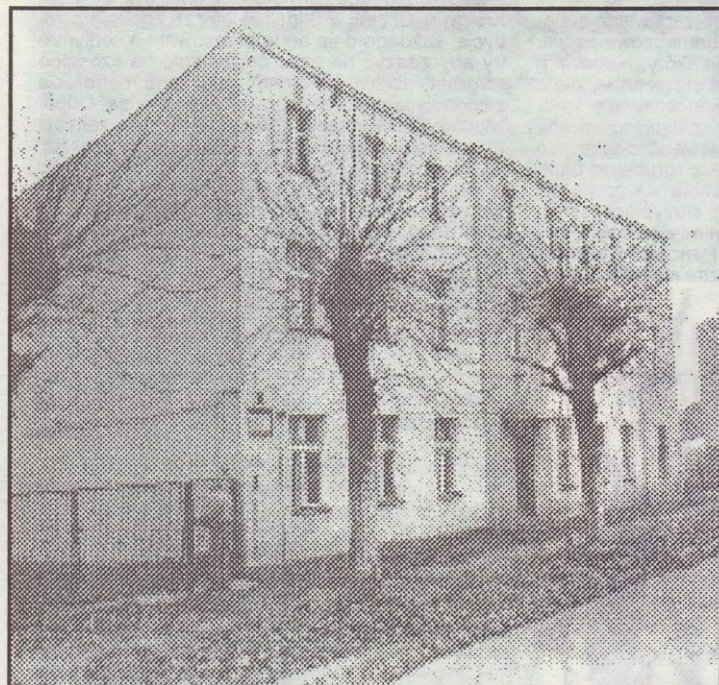
codniowy tydzień pracy. Takie rozwiązanie ma na celu umożliwienie rodzicom podjęcie pracy w pełnym wymiarze, co przy opiece nad dzieckiem w domu jest prawie niemożliwe. Powrót na weekend do najbliższych utrzyma, tak potrzebne dla wszystkich psychiczne i emocjonalne więzy z rodziną. Podobne rozwiązania, w skali ogólnopolskiej, planuje tylko - będący w budowie - dom w Zakopanem.

Po rocznych staraniach udało się w październiku br. przejąć na rzecz Koła budynek po zlikwidowanym przedszkolu przy ul. 1 Maja w Ale-

kondygnacji i zagrzybenie ścian. Jeżeli usterki te nie zostaną usunięte przed nastaniem zimy koszty remontu niebawem wzrosną. Organizatorzy przedsięwzięcia uważają, iż za stan techniczny obiektu odpowiedzialny jest poprzedni właściciel czyli Gmina. Nie dokonano mianowicie koniecznych napraw i nie uchroniono majątku ruchomego. Wynajęcie dozorców kosztowałoby niewątpliwie mniej niż odrobienie strat spowodowanych przez złodziei i chuligańską dewastację. Zabezpieczenie i przeróbka (podniesienie drugiego piętra) budynku ma kosztować według wstępnych kalkulacji ponad miliard złotych. Skąd wziąć pieniądze na renowację a potem na działalność ośrodka?

W chwili otwarcia placówki fundusze na jej funkcjonowanie przekazane zostaną przez Opiekę Społeczną (płace dla pracowników, eksploatacja, sprzęt rehabilitacyjny; rodzice płacić będą tylko za wyżywienie) lecz koszty adaptacji Stowarzyszenie musi pokryć we własnym zakresie. Dotacja z centrali, jakiej spodziewa się w przyszłym roku Koło w Aleksandrowie, będzie tylko kroplą w morzu potrzeb. Kredyty bankowe nie wchodzi w rachubę, gdyż wysokie procenty mogą uniemożliwić ich spłacenie. Istnieje także pomysł, aby rodzice przyszłych pacjentów wnieśli wkład finansowy w remont; zdyskwalifikuje to jednak chorych z ubogich rodzin. Aby temu zapobiec poszukuje się sponsorów oraz ofiarodawców. Dodatkowy plus przedsięwzięcia stanowi możliwość zatrudnienia około 40-tu pracowników, w tym 20-tu bez specjalistycznego przygotowania.

Utworzenie Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego o dwu oddziałach (pobyt stały 5-cio dniowy dla 20-tu osób i dzienny dla 30-tu) jest na terenie Aleksandrowa jak najbardziej uzasadniony, a w przypadku wolnych miejsc możnaby przyjąć chorych z Łodzi, Konstanczyna, Zgierza ...



wskim w sprawie przekazania budynku na rzecz Komitetu

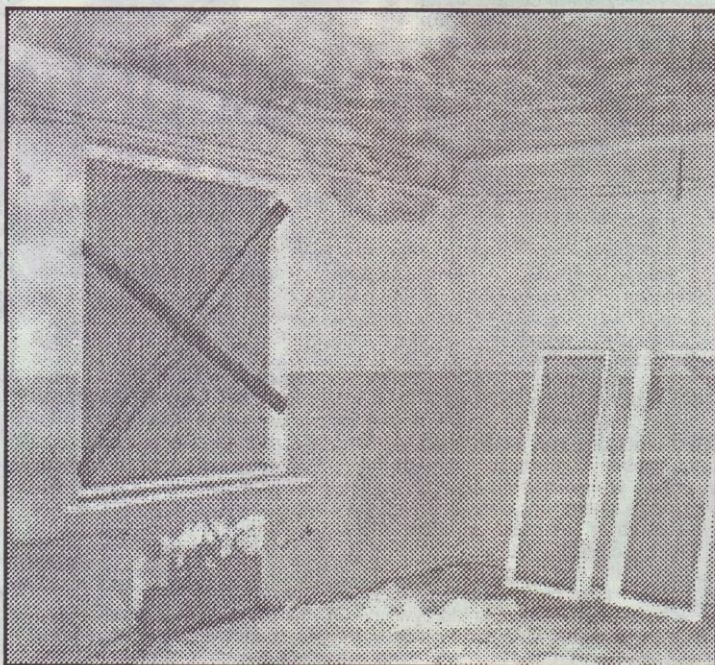
10.VI.1991r. - pisemna prośba o przekazanie dawnego przedszkola Komitetowi złożona do Rady Gminy i Miasta

1.VII.1991r. - uchwała Rady przekazująca budynek wraz z działką (wartość 700 mln zł)

8.X.1991r. - podpisanie umowy o użyczenie budynku Polskiemu Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym na lat 15.

W Polsce żyje obecnie kilkadziesiąt tysięcy osób z upośledzeniem umysłowym - w gminie Aleksandrów około 40-tu. Istniejące ośrodki rehabilitacyjne zapewniają właściwą opiekę tylko niewielkiej części potrzebujących. Chorzy wymagają bowiem stałej, intensywnej, specjalistycznej pomocy, a rodzice często nie są w stanie zapewnić odpowiednich warunków wychowania ludziom, którzy umysłowo do końca życia pozostają dziećmi. Szukają więc odpowiednich zespołów opiekuńczych mając obecnie do wyboru dwa typy placówek: stacjonarne, gdzie pacjent pozostaje

ksandrowie. Znajduje się on, niestety w opłakanym stanie i wymaga ogromnych nakładów finansowych, aby przywrócić mu pierwotny stan, a następnie przystosować dla nowych mieszkańców. Brak wielu kaloryferów, poodkręcane kontakty, wylamane zamki, wybite szyby, zdemolowana winda kuchenna, rozkręcone termy ... Największym zmartwieniem p. Pawłowskiego stało się obecnie zabezpieczenie dachu, gdyż w kilku miejscach wystąpiły przecieki powodujące zalanie





Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym i Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej zwracają się, za pośrednictwem naszej gazety do mieszkańców Aleksandrowa i okolic oraz wszystkich ludzi dobrej woli

## Z APELEM

o wsparcie finansowe inicjatywy zorganizowania Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego.

**POMÓŻMY DZIECIOM I DOROSŁYM, KTÓRYCH DOTKĘŁA TRAGEDIA. STWÓRZMY DLA NICH GODNE WARUNKI ŻYCIA I NAUKI !**

Wszystkim zainteresowanym podajemy numer konta, na które można wpłacać pieniądze: Powszechny Bank Gospodarczy, I Oddział w Łodzi 344609 - 13 - 244 - 5 z dopiskiem: dotacja na rzecz Koła w Aleksandrowie, ul. 1-go Maja 43/47.

Marek Machwitz

## Agonia

Niedawna chluba naszego miasta, opiekun szkół, sponsor klubu sportowego, przez kilkadziesiąt lat dający zatrudnienie tysiącom aleksandrowian i mieszkańcom pobliskich wsi, dzisiaj dogorywa. Na naszych oczach w przeciągu ostatnich dwóch lat "Sandra" z dużego zakładu pończoszniczego przekształca się w niedużą manufakturę, która oprócz produkowania drogich wyrobów dziewiarskich dostarcza nam przede wszystkim coraz więcej ludzi poszukujących pracy. Tych ludzi, często ze stażem 20 - 30-letnim wysyła się na przysłowiową "zieloną trawkę", pozostawiając ich - jak to się ładnie mówi - "wolnej grze sił rynkowych".

Wolny rynek, liberalizacja działań gospodarczych, to moim zdaniem i na szczęście nie tylko moim, jest to dla nas jedyna sensowna droga wyjścia z ekonomicznego dołka, w jakim się znajdujemy. Natomiast to co się dzieje w "Sandrze" bardziej łączę z konkretnymi osobami, ich kompetencjami oraz odpowiedzialnością za obecny stan za-

kładu niż z przyczynami wcześniej wymienionymi. W chaosie, z jakim mamy obecnie do czynienia, bardzo łatwo swoją nieudolność, brak wiedzy zasłonić prawami rynku, ogólnymi trudnościami, przeszkodami itp... Dlatego też chciałbym jedynie wywołać ten temat na łamach naszej gazety, przydałoby się bowiem nieco więcej informacji dotyczących tego, co się dzieje teraz w "Sandrze" i co ją czeka w najbliższej przyszłości. Sądzę, że ten problem zainteresuje nie tylko władze miasta, ale również mieszkańców Aleksandrowa, w większym lub mniejszym stopniu związanych zawodowo czy emocjonalnie z byłym potentatem pończoszniczym. Zmieniają się przecież kolejni dyrektorzy uzdrawiający sytuację przez wyprzedaż majątku zakładu, likwidację etatów czy też wyjazdy zagraniczne, lecz nic konkretnego (w sensie pozytywnym) z tego dla miasta nie wynika. Chętnie dowiedziałbym się, jaki wkład mieli przedstawiciele "Sandry" w negocjacjach w sprawie wcześniejszych emerytur, bo jest to dla mnie jak na razie jedyny pozytywny sygnał tego, co się dzieje w tym zakładzie.

T.C.



Rys. Lukasz Nawrot

Co tam, panie, w polityce?

## Polska

Prezydent spotykał się z klubami poselskimi.

Sejm przyjął dymisję rządu i zatwierdził nowego premiera J. Olszewskiego, który przystąpił do formowania rządu. J. Olszewski przedstawił prezydentowi skład rządu. Wobec stanowiska L. Wałęsy premier zrezygnował z misji tworzenia rządu. Sejm w dniu 18. XII nie przyjął dymisji.

Obradowała Sejmowa Komisja Nadzwyczajna d/s tzw. "Małej Konstytucji" zgłoszonej przez prezydenta. Wniesiono propozycje poprawek i zmian.

Z koalicji zwanej "piątką" pozostała "trójka", być może powstaną inne koalicje.

Posiedzenie rządu pod przewodnictwem L. Balcerowicza. Uchwalono przewidywaną budżetową na I kw. 1992r.: nowe cięcia finansowe, deficyt "tylko" 17 bln. zł.

Stały, powolny wzrost cen zanotowano w kończącym się roku.

Wzajemnie oskarżali się prezydent RP i lider PC o pewne decyzje finansowe w zw. ze stwierdzonymi przez NIK nieprawidłowościami w budżecie Kancelarii Prezydenta.

KPN złożyła wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej osób odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego.

Kolejne 44 obywateli polskich otrzymało medal "Sprawiedliwy wśród narodów świata".

Protesty w służbie zdrowia w wielu miastach Polski w związku z katastrofalną sytuacją finansową tego resortu. Minister zdrowia radzi udać się po pomoc do parafii lub innych instytucji dobroczynnych.

Strajki w Łodzi, Krakowie, Legnicy. W dniu 13. XII (sic!) półgodzinny strajk ostrzegawczy odbył się w Łodzi, proklamowany przez Międzynarodowy Komitet Strajkowy i władze regionu "Solidarność".

13 grudnia - 10 rocznica wprowadzenia stanu wojennego na terenie całej Polski.

Prezydent L. Wałęsa przebywał 14. XII w Stoczni Gdańskiej i jak co roku spotkał się ze stoczniovcami.

15. XII. w Katowicach odsłonięto pomnik ku czci poległych górników z kopalni "Wujek".

Rozłam w partii "X". Partię reprezentują w Sejmie 3 posłowie (nie wiadomo czy z grupy Ciurusia czy Tymiąskiego).

Na zjeździe lekarzy w Bielsku Białej zgłoszono nowy kodeks etyki lekarskiej, który w pewnych punktach (aborcja) niezgodny jest z obowiązującym prawodawstwem.

Unia demokratyczna oświadczyła, że nie wejdzie do rządu.

Rozwiązała się Konferencja Komitetów Obywatelskich. Powstało luźne Stowarzyszenie.

Posłowie i senatorowie płacą za komunikację.

16 i 17 grudnia - 21 rocznica tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu.

Sejm nie powołał prezesa NBP, kandydatki prezydenta.

Były prezydent RP na uchodźstwie E. Raczyński 19. XII skończył 100 lat.

Co tam, panie, w polityce?

# Polska i Świat

Polska, jako pierwsze państwo na świecie uznała niepodległość Ukrainy

Prezydent L. Wałęsa rozmawiał pół godziny z Prezydentem M. Gorbaczowem udzielając poparcia jego polityce.

Polska została przyjęta do Rady Europy. Podpisano akty stowarzyszenia z EWG Polski Czechosłowacji i Węgier.

Parafowano w Moskwie układ o dobrym sąsiedztwie pomiędzy Polską a ZSRR (obowiązywać będzie po powstaniu nowego państwa w miejsce ZSRR).

# Świat

W Jugosławii nadal walki. Nie przestrzega się umów o przerwaniu ognia. Sekretarz Generalny ONZ apeluje nieuznawanie wybiórczo niepodległości republik co może zaostrzyć konflikt i przenieść go poza granice Jugosławii.

Mieszkańcy Ukrainy w 80% opowiedzieli się za niepodległością. Wybrano prezydenta Ukrainy L. Krawczuka.

W Puszczy Białowieskiej prezydenci Ukrainy i Białorusi utworzyli Wspólnotę Niepodległych Państw. Przyłącza się do nich 5 republik azjatyckich. Republiki zakaukaskie prawdopodobnie też wejdą do wspólnoty. Powstaje nowe państwo na zasadzie konfederacji. Siły strategiczne, broń nuklearna i marynarka wojenna mają mieć wspólne dowództwo.

Zachód zaniepokojony jest stanem zabezpieczenia broni jądrowej ZSRR. M. Gorbaczow zapewnia, że broń ta jest pod całkowitą kontrolą.

W USA odbyła się kolejna runda rozmów nt problemów bliskowschodnich.

W Maastricht odbył się szczyt EWG. Od 1999r. obowiązywać będzie (poza Wielką Brytanią) wspólny pieniądź ECU.

W Watykanie zakończył się synod biskupów europejskich nt sytuacji Kościoła Katolickiego w Europie Środkowej i Wschodniej.

Sekretarz Stanu USA J. Baker przyjechał do Moskwy na rozmowy z M. Gorbaczowem i B. Jelcyinem o zabezpieczeniu broni nuklearnej ZSRR. Odwiedzi Ukrainę, Białoruś, Kazachstan i Kirgizję.

E. Honnecker musi opuścić terytorium Rosji, inaczej zostanie przekazany do Niemiec. Obecnie przebywa w Moskwie w ambasadzie Chile. Przyjął go choć Korea Północna.

W Niemczech odbyła się wielka akcja policyjna przeciwko neonazistom.

W Czecho-Słowacji parlament uchwalił nowy kodeks karny, w tym o zakazie propagowania faszyzmu i komunizmu z sankcją kilkuletniego więzienia. Jest to sprzeczne z przepisami Konstytucji tego państwa.

M. Gorbaczow nie chce przeszkadzać w utworzeniu Wspólnoty. Do końca roku przestanie istnieć ZSRR.

Rubrykę zamknięto dnia 18 XII 1991 r.

# Malarscy nie tylko malują

Ciemny, chłodny wieczór listopadowy. Prawie puste ulice z przemykającymi chyłkiem samochodami o zaplakanych szybach. Nieliczne, pojedyncze postacie spieszą w jednym kierunku. I już wszystkim u celu: rzęsiście oświetlone wnętrze z dużą informacją w oknie wystawowym to GALERIA państwa Ryszarda i Andrzeja Malarskich, która właśnie dziś, 29 listopada, otwiera swoje podwoje.

Powiało wielkim światłem...

Elegancko ubrani goście oglądają wyeksponowane na białych ścianach prace łódzkiego artysty plastyka p. Mikołaja Grzelakowskiego. Wśród licznie przybyłego towarzystwa można zauważyć prezesa



TPA, pana Józefa Pieriejewskiego, prowadzącego rozmowę z burmistrzem Krzysztofem Czajkowskim, przewodniczącego Rady Miejskiej Krzysztofa Kozaneckiego dzielącego się uwagami z radnym Janem Burskim i dyrektorem MDK Janem Wrzesińskim. Dopisała także Komisja Oświaty i Kultury w osobach radnych - Jadwigi Kaczmarek, Ireny Chylińskiej, Małgorzaty Banyś, Anny Plucińskiej - Amrība i Mariana Kococia. Wszyscy życzliwie uśmiechnięci i przyjaźni, wymieniają poglądy o rodzącej się właśnie placówce i planach na przyszłość kultury w mieście.

Nagle wszyscy milkną. Wytworny, młody człowiek z niezwykłym instrumentem będącym skrzyżowaniem gitary, mandoliny i żurawia studziennego, rozkłada nuty i stroi swoje cacko o półtorametrowym gryfie. To Jerzy Zak, muzyk, który koncertował na wszystkich kontynentach ale w Aleksandrowie jest po raz pierwszy. Lekko szarpnął struny i KITARONE rozspiewała się perłście, wprowadzając liryczny, poetycki wręcz nastrój. Zachłannie, wszyscy zebrani, słuchamy tego jedynego w swoim rodzaju instrumentalisty. Brawa...

Toast za pomyślność galerii spełniony został cudownie czerwonym winem, podanym w ciekawej kolekcji szkła różnych kształtów i dużej urody.

Przemili gospodarze, Ryszarda i Andrzej, zachęcają do oglądania i nabywania obrazów, a także informują, że w najbliższej przyszłości będzie tu także można nabyć oryginalną konfekcję damską i męską, biżuterię, skórzaną galanterię i inne drobiazgi. Równolegle galeria będzie prowadziła działalność edukacyjną w dziedzinie plastyki: przygotowanie zdających do plastycznych szkół średnich i wyższych, pogłębianie wiedzy, wyławianie talentów - dotyczy to zarówno dzieci, młodzieży jak i dorosłych. W planach znajdują się takie działy jak grafika komputerowa, klub video z filmem jako środkiem wyrazu artystycznego (pan Malarski, mąż malarki Malarskiej, jest z zawodu operatorem filmowym), spotkania z zaprzyjaźnionymi obywatelami, dokumentami filmowymi i zdjęciami z ich podróży. Nie wyklucza się dalszych minikoncertów.

W Galerii zamawiać można plansze, plakaty, znaki firmowe, zdjęcia reklamowe, aranżacje wnętrz, foldery, wystrój wystaw sklepowych. Różne różności.

Miejmy nadzieję, że zadziwiająco kompozycje graficzne Mikołaja Grzelakowskiego, a także następnich twórców, których prace p. Malarscy zechcą wystawić, nie pozwolą nikomu przejść obojętnie obok numeru 21 przy placu Kościuszki.

Życzymy Galerii długiego żywota, bogatego w wydarzenia artystyczne a sobie życzymy wielu podobnych doznań, jakie przeżyliśmy podczas uroczystości otwarcia nowej aleksandrowskiej placówki kulturalnej, o czym - tym wszystkim, którzy nie byli - z przyjemnością donosi

**Życzliwy.**

## Listy

Gdyby przeprowadzono wśród mieszkańców Aleksandrowa plebiscyt na najbardziej chybioną decyzję 1991 roku, to jestem przekonany, że bezapelacyjnie zwyciężyłaby likwidacja linii tramwajowej 44. W dawnych "dobrych" czasach przeciętny Aleksandrowianin wsiadał sobie na Pl. Kościuszki do tramwaju i bez żadnych problemów dojechał do śródmieścia Łodzi. Teraz z łaski dowołują go do Zabieńca i każą przesiadać się na tramwaj, który ma dziwną skłonność do odjeżdżania

z przystanku właśnie w chwili, gdy zbliża się autobus z Aleksandrowa. Nie wspomnę tu o kosztach podróży - kiedyś dojazd do Łodzi wart był 2400 zł, teraz na ten cel trzeba wysuwać o 1000 zł więcej. Niby nie są to pieniądze, ale fakt pozostaje faktem.

Ostatnio wprowadzono nowe rodzaje biletów i jednocześnie zlikwidowano ich sprzedaż u kierowcy. W zamian za to pojawił się facet, który wiesz tabliczkę z odpowiednim napisem i próbuje pełnić rolę konduktora - żeby jeszcze był obecny zawsze. Niestety pojawia się on od wielkiego święta, w dodatku bardziej interesuje go typowa-

nie ewentualnych gapowiczów, których po chwili kontroluje. Sama kontrola przypomina polowanie z nagonką, ewentualnie łapaną.

Mimo wszystko pozwolę sobie na optymistyczne zakończenie. Z okazji Świąt i Nowego Roku chciałbym życzyć wszystkim aleksandrowianom, którzy są zmuszeni do korzystania z autobusów, aby podróżowało im się przyjemniej niż do tej pory, a urzędowi miasta życząc takiej kondycji finansowej, która pozwoliłaby na powrót 44 na dawną trasę. Przy okazji pozdrawiam jego "ducha".

Aleksandrów 9 XII 91  
Zdzisław Pawlicki

## Odpowiedź na tekst "Aleksandrowska Akcja Społeczna" zamieszczony w nr 1

W pierwszym numerze nowej aleksandrowskiej gazety "40 i Cztery" ukazał się krótki artykuł zatytułowany "Aleksandrowska Akcja Społeczna" podpisany przez Rzabę. Uwagi w nim zawarte skłaniają do zaprezentowania naszego stanowiska.

Podjęciem działalności publicznej, a taką w końcu zamierzała prowadzić AAS od samego początku swojego istnienia, liczyliśmy się z prawem innych osób do krytyki naszych działań. Krytyczne uwagi Rzaby przyjmujemy jako rzecz naturalną, a nawet potrzebną. Dostrzegamy też w artykule nutki nostalgii. Żałować jednak należy, iż autorowi (autorce?) zabrakło odwagi i ukrywa się pod pseudonimem. Tym bardziej, że nie stroni od wskazywania nazwisk osób krytykowanych. Zdaję sobie sprawę, iż kontekst, w jakim użyto nazwisk moich kolegów jest pochlebny, ale wymowa całego artykułu już mniej. Używanie cudzoziwstwa i sugerowanie jakiejś tajemnicy, znanej być może Rzabie, ale nie czytelnikom nie należy - jak mi się wydaje - do najlepszego tonu.

Przydałoby się więcej znajomości podstawowych faktów, co pewnie pozwoliłoby trafniej wypowiadać oceny.

Droga (Drogi?) Rzabo!

Po pierwsze AAS nigdy nie miała ambicji stać się masowym ruchem całego społeczeństwa, przynajmniej zaś w tym sensie, że nie liczyliśmy na tłumne wstępowanie w jej szeregi. Przeciwnie w tym czasie kiedy zakładaliśmy stowarzyszenie istniały w mieście organizacje o podobnym charakterze (np. Towarzystwo Przyjaciół Aleksandrowa), a nadto tworzyły się inne (np. Komitet Obywatelski), nie mówiąc już o partiach politycznych. Łączyły nas, i myślę, że łączą nadal, pewne wspólne cele którym daliśmy wyraz w uchwalonym statucie. Istnieją wśród nas różnice poglądów, dlatego zawsze podkreślaliśmy, że chcemy być stowarzyszeniem lokalnym.

Realizując jeden z takich celów, jakim jest krzewienie idei lokalnej demokracji, wzięliśmy udział w wyborach samorządowych i dzięki nadspodziewanie dużemu zaufaniu jakim obdarzyło nas społeczeństwo wybrano z listy kandydatów popieranym przez AAS dwunastu radnych (chyba jednak więcej niż kilku wzmiankowanych przez Rzabę).

Po ponad roku doświadczeń uczestnictwa w pracach demokratycznie wybranej Rady Gminy i Miasta mogę powiedzieć, że było to dla nas bardzo pomyslnie zrządzenie losu, gdyż dzisiejsze samorządy są najbardziej odpowiednim miejscem, gdzie najskuteczniej można starać się o wprowadzenie w życie takich idei, jakie założyła sobie AAS. Okazało się przy tym, że dwunastu radnych to za mało - trzeba Ci wiedzieć Rzabo, że Rada w Aleksandrowie liczy jednak dwudziestu ośmiu radnych - by starania zawsze były skuteczne. Błyskawicznie skonstruowano tzw. koalicję (a może wiesz kto - Rzabo?), która przejęła, a może lepiej powiedzieć utrzymała, ster rządów w mieście.

Radni AAS znaleźli się w mniejszości. Piszesz Rzabo, iż na tym skończyła się działalność. Otóż ta praca w Radzie pochłania naprawdę dużo czasu, właśnie dlatego, że jesteśmy w mniejszości, a wystąpienia, w szczególności te krytyczne, przyjmowane są niechętnie, nieprzyjaźnie, by uniknąć mocniejszych określeń. W takiej atmosferze sukcesem jest to, że nadal stanowimy jednolitą grupę, a - o ile nie mylą wyniki ostatnich głosowań - przybywa nam sympatyków. Wiemy teraz o wiele więcej o mechanizmach sprawowania władzy w mieście i o osobach, które tę władzę posiadają. Czytając Twój artykuł zauważyłem, że ten aspekt działalności AAS został prawie całkowicie pominięty - mam nadzieję, że nie było to celowe, ale podyktowane tylko niezajomością faktów.

Regulą stały się dwudniowe, nierzadko dziesięciogodzinne obrady. Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że to z naszej strony najczęściej

składano interpelacje i zapytania, a działalność Komisji Samorządowej i wyjątkowo nieulubianej Rewizyjnej (o - jak bardzo!) przyniosła wiele pożytecznych - w moim odczuciu - efektów. Czy lepiej było siedzieć cicho?

O Radzie można by już w tej chwili pisać grube tomy, jednak to dzięki jej pełnomocnikowi do spraw gazety lokalnej - Tomaszowi Cygankowi - ukazał się dwutygodnik "40 i cztery" a w nim Twój artykuł, Rzabo. Wychodzi na to, że - paradoksalnie - przyczyniliśmy się do wygłoszenia publicznej przegany naszej działalności. Drugi z moich kolegów - Tomasz Domański - którego wskazujesz jako jednego z organizatorów "Alex Hyde Parku", wykonał społecznie projekt renowacji budynku Urzędu Miejskiego (zatwierdzony następnie przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków), zaś w ramach obowiązków zawodowych podejmuje działania, by Urząd uczynić nie tyle ośrodkiem władzy, ale instytucją służebną wobec społeczeństwa.

Wyjątkowo duże zaangażowanie się w działalność samorządową stanowiło niewątpliwie przyczynę niezrealizowania wszystkich pomysłów. Taki np. klub z kawiarenką miał szansę powstać na miejscu galerii przy pl. Kościuszki. Naszą ofertę (także z propozycją utworzenia galerii) odrzucił jednak władze miasta. Galerię prowadzi kto inny, a skoro po wielu miesiącach galeria ruszyła w ostatnich dniach, należy życzyć właścicielom sukcesu - to chyba pierwsza tego typu placówka w dziejach miasta. Przypomnieć też wypada, że AAS była organizatorem dwóch koncertów w MDK. Grał m.in. "Street Blues" (a może ktoś inny organizował koncerty dla młodzieży w Aleksandrowie w ostatnich latach - przypomnij, proszę, Rzabo)

Udostępniliśmy pomieszczenia dla spotkań klubu fanów "Depeche Mode" i na próby muzyczne. Ukazywał się biuletyn "Aleksander", zorganizowaliśmy spotkanie z kandydatami na naczelnika miasta, kandydatami na posłów z naszego terenu (brali udział p. Pieniążek i p. Matusiak - "Aleksandrów w Sejmie?"), pomagaliśmy przy realizacji spotkania a p. J. Korwinem - Mikke - liderem UPR. Była też "akcja mikołajkowa".

Przygotowaliśmy angielskojęzyczną wizytówkę naszego miasta i spowodowaliśmy rozesłanie jej jako oferty współpracy zagranicznej. Do współpracy z Aleksandrowem zgłosiło się izraelskie miasto Dimona. Zawarliśmy porozumienie z Towarzystwem Przyjaciół Aleksandrowa i sfinansujemy w części wydanie od wielu lat czekającej na druk pierwszej historii miasta.

Na realizację tego wszystkiego potrzeba pieniędzy. Dlatego postanowiliśmy doprowadzić do stworzenia trwałych podstaw finansowych działalności. Już latem 1990 r. wystąpiliśmy z prośbą o wydzierżawienie nam placu targowego. Dopiero w lutym br. Rada dała się do tego przekonać. Kolejne sześć miesięcy - do września - trwały negocjacje w sprawie faktycznego przekazania nam tzw. ryneczku przy ul. Warszawskiej (Armii Czerwonej) 18. Dopiero od trzech miesięcy AAS użytkuje ten teren. W tym czasie - uważam, że jest to prawdziwy powód do dumy - plac został skanalizowany, doprowadzono wodociąg, stanęło tam pięć nowych pawilonów handlowych podłączonych do sieci elektrycznej. Okazało się, że jednak można. Aleksandrowska Akcja Społeczna nadal istnieje i to nie tylko formalnie. Rzabo! Zapytaj tych, którym stworzyliśmy możliwość pracy i lepszego zarobkowania. Jeżeli przytoczone argumenty przekonały Cię do naszych racji, to przyjdź i pomóż nam zrealizować pomysły, które kiedyś wydawały się być i dla Ciebie interesujące.

W każdą sobotę, od godz. 12 do 14, w lokalu stowarzyszenia przy pl. Kościuszki 8, drugie piętro, dyżuruje ktoś z zarządu. Nie chodź wierzyć, że czekasz, by wszystko podano Ci jak na tacy. Nie siedź z założonymi rękami - to hasło z naszych plakatów wyborczych. Staraliśmy się potraktować je poważnie.

Za Zarząd Aleksandrowskiej Akcji Społecznej  
Paweł Chmielecki

# Podłódzkim miastom nadano carskie imiona Aleksandrów i Konstantynów

Równocześnie z Łodzią i Zgierzem rozwijały się inne osady rękodzielnicze. Jedną z nich powstała w 1818 r. na gruntach gminy Brużycza Wielka i została zasiedlona przez sprowadzonych z Niemiec rękodzielników. Dla uczczenia cara Rosji i zarazem króla Polski Aleksandra I nadano jej miano Aleksandrów. A.K. autor "Krótkiego rysu historyczno - statystycznego województwa mazowieckiego" (1825), podkreślał szybki rozwój osady. W 1821 r. znajdowało się tam 118 domów, zamieszkałych przez 739 osób, a w trzy lata później miasteczko liczyło 340 domów ( w tym dwa murowane) i prawie 3000 mieszkańców (chrześcijan 2440, Żydów 515). W 1858 r. liczba mieszkańców zmniejszyła się nieco, lecz potem systematycznie wzrastała. Tkacze miejscowi, przeważnie chałupnicy, produkowali wyroby z materiałów powierzonych im przez fabrykantów łódzkich i na ich zlecenie. Kondycja miasteczka, zdegradowanego później do osady była kiepska.

"Chociaż dotąd Konstantynów nie jest miastem, lecz tylko osadą rękodzielniczą, więcej przecięź niż Poddębice postąpił" - zauważył wspomniany już autor "Krótkiego rysu". Pierwotną osadą sukienniczą powstała na terenie dóbr Zabice, należącej do Mikołaja Okołowicza, szambelana JKMoI Stanisława Augusta Poniatowskiego. W spisie wsi Królestwa Polskiego z 1827 r. Konstantynów był jeszcze wsią rządową, ale już w roku następnym uzyskał prawa miejskie. Nazwę zawdzięczał serwilizmowi imć szambelana, pragnącego się przypodobać cesarskiemu bratu, wielkiemu księciu Konstantemu - wielkorządcy Królestwa

Kongresowego. W 1860 r. Konstantynów miał już 263 domy ( w tym cztery murowane) i 3238 mieszkańców. Utraciwszy prawa miejskie Konstantynów stał się osadą przemysłowo - fabryczną. Powstały tu fabryki wyrobów wełnianych, tkalnie sukna, pończoszarnie, farbiarnie, działali sukienicy, tkacze, szewcy, krawcy i garbarze, zrzeszeni w połowie XIX w. w ośmiu cechach. Miejscowy fabrykant sukna Godfryd Wende sprowadził pierwszy w Królestwie warsztat patentowy do tkania trykotów. Osadę zamieszkiwali głównie Niemcy i Polacy, Żydów było niewielu i zajmowali się handlem.

Na mocy ukazu carskiego z 1 czerwca 1869 r. obydwu miast "z powodu nieznacznej ilości mieszkańców, małego rozwoju handlu i niedostateczności dochodów" zostały zdegradowane do roli osad. Aleksandrów włączono do gminy Brużycza Wielka, Konstantynów do gminy Rszew. Prawa miejskie Konstantynów odzyskał 1 stycznia, Aleksandrów - 5 marca 1924 r.

Konstantynów został niemal zrównany z ziemią podczas trwających przez trzy tygodnie działań wojennych w listopadzie 1914 r. Odbudowa miasta trwała dość długo, lecz burmistrz Władysław Dolecki dokładał starań, by miasto wróciło do dawnego znaczenia. Dopiero 16 grudnia 1933 r. na pl. Tadeusza Kościuszki zapłonęły pierwsze żarówki elektryczne i zajaśniało światło w 65 mieszkaniach.

Tak się złożyło, że Aleksandrów i Konstantynów przyjęły nazwy od imion dwojga braci - synów cara Pawła I, jedynie car Mikołaj I Pawłowicz, naj-

młodszy z braci, nie zaszczylił żadnego ze znacniejszych miast Królestwa swoim imieniem. Dotychczas nikt z chwalców cara despoty nie poniżył się do tego stopnia, by proponować przemianowanie już istniejącego miasta na Mikołajew dla dogodzenia carskiej próżności. 13 stycznia 1846 r. grupa lojalnych łódzkich przemysłowców skierowała do Petersburga suplikę najpokorniejszą o nadanie Łodzi nazwy Mikołajew. Car odrzucił projekt, zaś jeden z jego urzędników zauważył, iż "projekt przemianowania Łodzi na Mikołajew jest o tyle niefortunny, iż na południu Rosji znajduje się już jedno miasto, specjalnie ulubione przez cara Mikołaja, więc tworzenie nowego miasta o podobnej nazwie może być niefortunne". Łódź pozostała Łodzią, zaś autorzy memoriału mogli co najwyżej jeździć na wilegiatrę do Mikołajewa, wioski w pobliżu miasta na trakcie aleksandrowskim. Dziś ów Mikołajew jest częścią Łodzi na obrzeżu Bałut.

Przed wojną myślno o przemianowaniu Konstantynowa na Staszyców a Aleksandra na Rembielin dla zatarcia śladów przeszłości i uhonorowania pionierów rozwoju przemysłu krajowego: Stanisława Staszica i Rajmunda Rembielskiego. Nasi przodkowie mniej byli skorzy do zmian nazewnictwa, więc Konstantynów i Aleksandrów pozostały nadal na mapach województwa.

**Konstanty Borowiec**

Przedruk z "Odgłosów" nr 21/91  
za zgodą autora

# Krótkowzroczność uleczalna?

**Władca dusz - litewski uzdrowiciel**

Artur Smutko jest bioenergoterapeutą specjalizującym się w leczeniu krótkowzroczności. Z wykształcenia fizjolog, od dziesięciu lat pracuje nad udoskonaleniem własnej metody bezoperacyjnego usuwania tej wady. Zajęcia prowadzone przez niego polegają na ćwiczeniach narządu wzroku i usprawnianiu funkcjonowania całego organizmu poprzez przekazywanie energii.

W roku 1990, mieszkając i prowadząc swe prace na stałe w Wilnie, fizjologii, przebywał w Polsce lecząc trzydziestoosobową grupę dzieci i młodzieży.

Poprzez zamknięte powieki obserwuje jego ruchy. Słyszę jego głos. Unosi ręce otrząsając je z nieistniejących ziaren piasku. Mówi do nas. Nie jest to usypiające odliczanie, raczej, trochę nerwowe, wydawanie poleceń. Należy usiąść wygodnie, rozluźnić swoje ciało i przyjąć energię, która uzdrowi pracę naszych oczek.

Zadziwiająca teoria dla kogoś, kto studiując medycynę wie, że krótkowzroczność jest wadą uleczalną tylko metodami operacyjnymi, a i te są mało skuteczne.

A jednak przyjechałam do ośrodka w F., podobnie jak i inni, którzy oglądają świat zza szkieł.

Rzeczywistość bez okularów, jawi się nam jako rozmyta w swych kształtach, nieudolnie poskładana dziecięcą łamigłówką. Czy warto wykorzystać i tę "bioenergoterapeutyczną" szansę na poprawę wzroku?

Obok mnie - Arek - czternastoletni chłopiec. Wysoka krótkowzroczność (minus trzynaście dioprii) sprawia, że pozbawiony szkieł, praktycznie niczego nie widzi. Jednak dziś, po raz pierwszy od dziewięciu lat zdjął okulary. Uśmiechał się niepewnie słysząc, że ktoś wchodzi do jego pokoju, kto - poznawał dopiero po głosie. Od jutra wszyscy będziemy chodzić bez szkieł, to ustalone i ściśle przestrzegane, podobnie jak codzienny rozkład zajęć: pobudka o 8<sup>00</sup>, śniadanie, od 9<sup>00</sup> - 12<sup>00</sup> ćwiczenia poprzedzone seansem bioenergoterapeutycznym. Słychać ciche rozmowy i postukiwanie, odkładanych na stoły, szkieł.

Panuje niezwykle serdeczna atmosfera, brak sprzeczek, nieporozumień, które nie dziwiłyby w trzydziestoosobowej, tak zróżnicowanej wiekowo (10 - 18 lat), grupie. A jednak ...

Rozpoczyna się kolejny seans. Dla mnie - już trzeci. Poprzednie przyniosły odprężenie psychiczne, ale nie było w nich nic niezwykłego, po prostu godzina milczenia w sali napelnionej energią i dźwiękami wspaniałej muzyki Vangelisa.

Dziś wszystko się zmienia, mam zawroty głowy i ... to uporczywie istniejące pod powiekami światło...

Seans trwa. Może pod wpływem zawrotów głowy, przypominam sobie film

o narodzinach wszechświata, wirujące dookoła centrum chmury gwiazdowego pyłu... Po chwili mama wrażenie, że przebywam na karuzeli, wyraźnie odczuwam ruch wewnątrz mego organizmu, który stopniowo ogarnia całe moje ciało. Nie mogę się zatrzymać. Coraz szybciej kołyszę się, "przepływam" z lewej strony na prawą, z prawej na lewą... Zataczam ciałem coraz większe kręgi... płynę... moje "ja" podąża za, strzępiącymi nieistniejące ziarna piasku, dłońmi władcy dusz...

Przed oczyma barwy ... zakwitają i rozpyłają się jedna w drugiej. Zieleń, fiolet i czerwień, czerwień rozkwita pod powiekami jak pąki róż.

Nagły ból przywraca poczucie rzeczywistości. Potworny, promieniujący. Kręgosłup rozgrzewa się, niemal pali skórę. Coś płynie wewnątrz niego, rozsadza kręgi, a ich szczątki rozrywają po kolei wszystkie narządy.

Wciąż kołyszę się, wciąż odbieram wrażenia świetlne, wciąż całkiem świadomie reaguję na polecenia terapeuty.

Czy chcę się zatrzymać? Nie ... Tylko drżą mi ręce i stopy, zaczynam się śmiać głośno, bardzo głośno, potem płaczę, coraz rozpaczliwiej ...

Która godzina? Dwudziesta druga?! Wszyscy śpią. Dlaczego oni trzymają mnie za ręce? Rzeczywiście, nie mogę sama utrzymać ich na łóżku. Tak. Ciągłe widzę barwy, czerwień, może dlatego, że bardzo lubię różę ...

Ten zegar stoi, prawda? Mój zegarek też staje gdy przebywam na seansach. Nie mówiłam o tym. To dziwne, stwierdzić, że wokół nas jest oddziaływująca na wszystko - energia.

Znów te barwy, to chyba niemożliwe, że jestem w tym stanie już dziesięć godzin. Zaczynam się kołysać, powraca pod powieki światło, drzę... Czy mógłby Pan przytrzymać moje ręce?!

Ostatni dzień obozu. U wszystkich widoczna poprawa - spadek wady o 1 - 1,5 dioptri, Ania i Jacek będą chodzić zupełnie bez okularów.

Pozostali radośnie opowiadają o swych przeżyciach, wizjach, odczuciach. Dorosli kręcą z niedowierzaniem głowami, ale są zadowoleni, terapia, w którą nikt nie wierzył przyniosła sukces - czy będzie on trwały?

Do zobaczenia. Napiszę zaraz po przyjeździe do domu. Magda - spotkam się w Łodzi, Radek - świetnie tańczył wczoraj, nie mogę uwierzyć, że przed seansami nie mogłeś chodzić o własnych siłach, Ewa ...

Do widzenia Panie Arturze, bardzo dziękuję, wada zmniejszyła się u mnie z minus 7,0 do -5,5 dioptri.

Czy mogę prosić o tę książkę, w której każdy może napisać coś na pamięć?...

"Są rzeczy na niebie i ziemi, o których nie śniło się filozofom" i ... lekarzem medycyny.

... I jeszcze proszę wziąć to, bo wie Pan, ja tak bardzo lubię różę ...

Relacja uczestniczki obozu bioenergoterapeutycznego prowadzonego przez litewskiego fizjologa.

Imiona uczestników zostały zmienione.

**Katarzyna Taran**



# Epidemia na podmiejskich liniach

Mroźny, niedzielny poranek. Na plac Kościuszki zajeżdża niewielki, kolorowy od reklam autobus. Otwierają się drzwi, kierowca wita przez głośnik wszystkich pasażerów i zaprasza do środka. Wsiadam i ja. Wewnątrz stewardessa częstuje kawą prosto z ekspresu, a przy okazji wręcza bilety. - Ile płacę? - pytam nieśmiało. - Ależ nic. To inauguracyjny kurs naszej nowej linii Aleksandrów - Łódź. Dziś wszyscy jeżdżą gratis, od jutra bilety funduje burmistrz.

Niechybnie do samej Łodzi moje usta pozostałyby otwarte ze zdumienia, gdyby nie ciastka, którymi stewardessa częstowała pasażerów mniej więcej w Romanowie. Kiedy dojechalismy do Łodzi i już miałem wysiadać, zapytała - Jak minęła panu podróż? - Kawa mogłaby być odrobinę lepiej osłodzona - odparłem z wrodzonym sarkazmem.

Długo jeszcze przyglądałem się znikającemu w oddali autobusikowi. Przed moimi oczyma ciągle widniał napis, który przeczytałem na drzwiach, opuszczając przytulne wnętrze: "Lokalna Linia Aleksandrowska". W skrócie LoLA. W tym momencie usłyszałem dzwoniące budzika ...

Powiecie: cóż, nie takie rzeczy nam się śniły i bynajmniej gazety o tym nie pisały. Mojej babci, powie pewien Czytelnik ze starego budownictwa, śniło się że zbierała grzyby na suficie i to w dodatku same prawdziwki. I rzeczywiście, w dwa tygodnie później grzyb nam się wdał, tyle tylko że niejadalny.

Właśnie! Tu jest sedno całej sprawy! Bo i sen Pańskiej babci, Drogi Czytelniku, i mój należą do gatunku proroczych. Jest bowiem duża szansa na to, abyśmy sobie takie właśnie autobusiki w Aleksandrowie zafundowali.

Wszyscy aleksandrowiaci wiedzą, że powodem dla którego pożegnaliśmy tramwaj była zbyt wygórowana, jak na zasobność naszej gminy, cena jego funkcjonowania. Podobna sytuacja zaistniała w kilku gminach - Lutomiersk zrezygnował z usług MPK, zawieszono kursowanie tramwaju do Rzgowa, ograniczono częstotliwość linii 46 Łódź - Ozorków, padła większa część utrzymywanych dotychczas autobusowych linii podmiejskich, jak na przykład z Łodzi do Palczewa, Prawdy, Dąbrówki Wielkiej czy Skotnik. Na wielu liniach drastycznie zmniejszono częstotliwość, wiedzą o tym chociażby mieszkańcy Rąbienia. Powstała pustka, której jak wiadomo natura nie znosi. Gminy uformowane przez pozbawionych możliwości dojazdu do Łodzi mieszkańców usilnie poszukiwały jakiś innych rozwiązań.

W Aleksandrowie przeszliśmy przez tę "ospe" w miarę płynnie. W niedzielę wieczorem odjechał ostatni tramwaj z Rynku w kierunku Łodzi, a w poniedziałek o trzeciej nad ranem pojawił się tam pierwszy autobus PKS. W innych gminach bywało o wiele gorzej. W Lutomiersku władze rozpięły konkurs na zorganizowanie komunikacji z Łodzią, w efekcie którego linia 43 przeszła w prywatne ręce i stała się linią autobusową. Początkowo wyglądało na to, że rozpruł się worek z problemami: autobus psuł się systematycznie na trasie, dojeżdżał tylko do Konstantynowa (dalej pasażerowie w kierunku Łodzi przesiadali się na tramwaj 43 bis), wreszcie jego trasa była tak ustalona, że pokrzywdzeni zostali mieszkańcy Kazimierza - wsi o charakterze miasteczka leżącej nieopodal Lutomierska. Czas i praktyka pozwoliły jednak wszystkim te niedociągnięcia usunąć. Dziś Lutomiersk niezależny od kaprysów państwowego przewoźnika ma szybką i prawie niezawodną komunikację. Autobusy nieco odmlodzone, zwiększono ich ilość, kursują do samej Łodzi, po drodze zajeżdżając na kazimierski Rynek. Wszyscy są zadowoleni. Pasażerowie - jadą szybko i wygodnie (kursuje tam między innymi Jelcz-Berliet w wersji międzymiastowej, wspaniale resorowany i z nadzwyczaj miękkimi siedzeniami). Właściciel - nieźle zarabia, zatrudnia ładnych kilka osób z terenu gdzie naprawdę niełatwo o pracę. Bilet na całą trasę kosztuje 6 tys. zł (tramwaj 4800,-). Gmi-

na również nie ma powodów do narzekania.

Koszt utrzymania takiej komunikacji jest nieporównanie

niższy, niż cena dyktowana przez MPK czy też PKS. Państwowy przewoźnik zawsze ma wysokie koszty swoich usług, bo w nie wliczy całe zaplecze techniczne, personel dozoru ruchu, tzw. "czapę" (dyrekcja, księgowość, kadry, itp.) i kilka jeszcze innych nierentownych linii, na które gdzieś trzeba zarobić.

Aleksandrów wybrał na zastępcę 44 autobus PKS. Cena, jaką to przedsiębiorstwo ustaliło za swe usługi była dla gminy dość atrakcyjna wobec żądań MPK. Dziś jednak, po 8 miesiącach mariażu z PKS widać jak na dłoni jego mankamenty. Autobusy jeżdżą jako tako, ale tylko rano i po południu. Późnym wieczorem nieraz szlag trafia oczekujących na Zabieńcu kiedy widzą jak dwa wozy stoją, dwa zjeżdżają do bazy, a na przystanek podjeżdża któryś raz na godzinę. Kierowcy, taka już ich natura, kantują z biletami. A to nie wydadzą, a to znów wydadzą dwa razy te same, albo zebrane przedwczoraj z podłogi. Kantują i pasażerowie. W prywatnej komunikacji Łódź - Lutomiersk konduktor podaje za każdym wsiadającym pasażerem i oferuje mu bilecik. Na razie jeszcze kawy i ciastek nie ma, ale... ta linia ciągle jest w fazie rozwoju. W PKS-ie natomiast kierowca ma to w głębokim poważaniu, czy pasażer bilet kupi, czy też jedzie "na gapę". Od tego jest kontroler, ale ten pojawia się tak często, niczym rajski ptak na nieboskonie.

Z początkiem grudnia przeszliśmy na nowy system rozliczeń z PKS-em. Bilety i wpływy z ich sprzedaży znajdują się w gestii gminy, a autobusy, ich kursowanie w/g rozkładu i tzw. eksploatacja w gestii PKS. Gmina oczywiście płaci

przewoźnikowi tyle ile wynosi jego taryfa za określoną liczbę kursów wykonanych przez pewną liczbę pojazdów (fachowo nazywa się to wozokilometrami).

Niemniej i to rozwiązanie nie jest ostateczne. Poszukuje się sposobów takiej organizacji przewozów między Łodzią a Aleksandrowem, aby koszty ograniczyć do minimum. Chodzi o wyeliminowanie składników, o których wspominałem wyżej, a więc charakterystycznych dla dużych przedsiębiorstw państwowych przerostów biurokracji, ogromnego i kosztownego zaplecza technicznego i dotowania innej, nierentownej działalności takiego przedsiębiorstwa. Dlatego celowe wydaje mi się powołanie do życia lokalnej firmy zajmującej się przewozami pasażerskimi, która mogłaby swą ofertą wyprzeć autobusy PKS. Początkowo na trasie Aleksandrów - Łódź, później są szanse aby lokalny autobus obsługiwał Rąbień, Nakielnicę, może Beldów. W miarę rozwoju można by pomyśleć o połączeniu ze Zgierzem. Koszty tego typu rozwiązań są niższe niż wynajem autobusów od PKS czy też utrzymania komunikacji MPK. Najlepszym tego przykładem jest firma "Markol", która stanęła do konkurencji z tramwajem na linii Łódź - Ozorków. Po kilku tygodniach zagarnęła lwia część klienteli tak, że MPK nosi się z zamiarem likwidacji linii 46, a władze Ozorkowa uwolniły się od płacenia haraczu za jej funkcjonowanie. "Markol" jest po prostu małą, sprawnie działającą firmą, która przynosi zysk przy minimum nakładów.

Nam również chodzi o tego typu przedsięwzięcie. Nie ma znaczenia, czy będzie to spółka, prywatne przedsiębiorstwo, czy też zakład powołany przez Urząd Gminy. Ważne aby było nasze, aleksandrowskie i zorientowane na wygodę mieszkańców Aleksandrowa. Wtedy mój sen ma szansę stać się rzeczywistością, czego i Wam Droży Czytelnicy, i sobie w te urokiwie Święta Bożego Narodzenia życzę.

**Jacek Zemła**



# Historia biblioteki Nowa biblioteka

Z inicjatywy Bogusława Książkińskiego - przewodniczącego Komisji Kultury i Oświaty powstała w grudniu 1947 r. Biblioteka Robotnicza Aleksandrowskich Zakładów Przemysłu Pończosznego w Świetlicy przy ul. Południowej 6. Pierwszym bibliotekarzem był p. Lucjan Kaczmarek. W chwili otwarcia biblioteka liczyła 500 woluminów. Przy organizowaniu biblioteki pomagali mieszkańcy Aleksandrowa. Książki napływały w formie darów. Kolejnymi bibliotekarzami przez krótki czas byli: Leokadia Szremska, Alojzy Wiśniewski i Włodzimierz Czechowski.

W roku 1952 pracę w bibliotece podjęła p. Maria Garińska. Księgozbiór liczył 2.016 wól. Po otrzymaniu nowego pomieszczenia na parterze w budynku Międzyzakładowego Domu Kultury przy ul. Południowej 5 zmieniono nazwę z Biblioteki Robotniczej na Bibliotekę Międzyzakładowego Domu Kultury przy ZPP "Sandra". Księgozbiór z roku na rok powiększano, przybywało również czytelników. Dotychczasowy lokal okazał się za mały - postanowiono więc bibliotekę przenieść na pierwsze piętro. Wprowadzono wówczas nową metodę wymiany książek poprzez wolny dostęp do półek. Po 14 latach pracy p. Garińskiej w 1966 r. funkcję bibliotekarza objęła p. Regina Piaskowska. Księgozbiór liczył 7.625 wól. i został ułożony według działów klasyfikacji dziesiętnej. W lutym 1969 r. powstała Rada Biblioteczna i Koło Miłośników Książki. Rada Biblioteczna pełniła rolę współorganizatora imprez kulturalno - oświatowych.

Rok 1973 to rok obchodów 25-lecia działalności biblioteki. W tym roku przyznano jeszcze jeden etat, pracę podjęła p. Barbara Zdanowicz.

W maju 1974 r. nastąpiło uroczyste otwarcie czytelnicy. Wtedy to biblioteka liczyła ponad 14.000 woluminów.

W latach 1980 - 1981 biblioteka przeżywała kryzys, władze miasta nosiły się z zamiarem przeniesienia biblioteki do nowego lokalu. Zastój ten trwał okragły rok. W marcu 1981 po wizycie naczelnika Miasta i Gminy Aleksandrow oraz dyrektora ZPP "Sandra" zapadła decyzja (o jakże pomyślna!) - biblioteka otrzymuje jeszcze dodatkowe pomieszczenia: czytelnicy, szatnię i pokój służbowy (47,5 m<sup>2</sup>). W czerwcu 1981 rozpoczyna się remont, który trwa do października 1981 r. Praca w tym czasie była ciężka, ale z radością przeprowadzono reklasyfikację księgozbioru popularno - naukowego i rozdzielono literaturę piękną według poszczególnych narodowości. W grudniu po otrzymaniu regatów i mebli przeniesiono księgozbiór popularno - naukowy do nowej czytelnicy. Poprawiły się również warunki dla młodych czytelników. W dawnej czytelnicy znalazły się książki dla dzieci i młodzieży, które ustawiono wg poziomów wiekowych i wyłączono z księgozbioru młodzieżowego książki popularno - naukowe.

Pod koniec grudnia 1984 r. ZPP "Sandra" przekazują bezpłatnie księgozbiór Miejsko - Gminnemu Ośrodkowi Kultury. Od 1 stycznia 1985 r. biblioteka została Filią Nr 2 Miejsko - Gminnej Biblioteki Publicznej. W chwili przekazania biblioteka liczyła 19537 wól.

Przez 40 lat swojej działalności biblioteka współpracowała ze wszystkimi szkołami z terenu Aleksandrowa organizując m.in. spotkania z ludźmi pióra, wystawy, konkursy, lekcje biblioteczne i kiermasze książek.

W grudniu 1987 odchodzi na emeryturę kierowniczką biblioteki p. Regina Piaskowska. Pracę podejmuje p. Elżbieta Tomaszewska. Księgozbiór pod koniec 1987 r. liczy 21 825 wól.

W 1987 r. dowiadujemy się, iż biblioteka nasza musi wyprowadzić się z budynku Domu Kultury - będzie tam przeprowadzany remont. Pomieszczenia zastępczego nie otrzymuje. Książki zostają w 1988 r. spakowane i przewiezione do Miejsko - Gminnej Biblioteki Publicznej. Księgozbiór niby istnieje ale jest martwy.

Szczęśliwy dzień dla biblioteki to 15 lipiec 1991 r. W tym dniu otrzymuje klucze do nowego lokalu w bloku przy ul. Dmowskiego 4. Z zapałem p. Sylwana Płucińska i p. Elżbieta Tomaszewska urządzają kolejny nowy lokal biblioteczny. Trzeba przeprowadzić selekcję książek, gdyż pomieszczenia okazują się zbyt małe. Pomimo to cieszymy się wraz z czytelnikami z nowych pomieszczeń bibliotecznych; dziękujemy burmistrzowi i radnym z Komisji Kultury, którzy to przyczynili się do otwarcia naszej biblioteki

**Barbara Zuch**

Zarząd Gminy i Miasta w Aleksandrowie Ł.

ogłasza

## PRZETARG

na sprzedaż działek rekreacyjnych  
położonych we wsi Księżtowo.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 stycznia 1992 r. godz. 10<sup>00</sup>  
w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Aleksandrowie Ł.

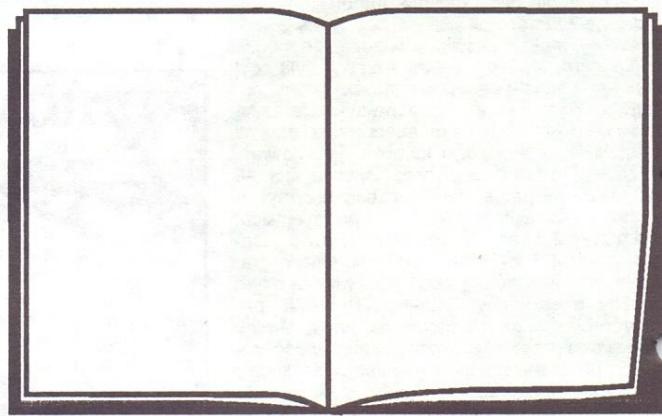
Blizszych informacji o przetargu udziela

Wydział Geodezji tut. Urzędu

tel. 12-15-39

Okres przechodzenia od socjalizmu do kapitalizmu spowodował i będzie nadal stwarzał ogromne trudności w życiu ośrodków upowszechniających kulturę. Do tej pory dotacje państwowe były tak zorganizowane, aby w każdej miejscowości istniało kino, Dom Kultury i sieć bibliotek. O pieniądze na ich działalność nie trzeba było się martwić. Ostatnie lata przyniosły w tej dziedzinie negatywne zmiany, gdyż usamodzielnienie placówek spowodowało ogromne braki finansowe. Pracownicy merytoryczni musieli często przekształcać się w handlowców, gospodarzy, sklepikarzy... Kina upadają lub prowadzą wyłącznie komercyjny repertuar; Domy Kultury organizują coraz więcej imprez płatnych (np. kosztowne kursy języków obcych, obsługi komputerów), wynajmują sale hurtowniom i sklepom. W najgorszej sytuacji znalazły się jednak biblioteki. Nic nie zarabiają, a wydatki mają duże - i czynsz za lokal, i wzrastająca liczba ciekawych wydawnictw a zatem i nowe zakupy coraz droższych książek, i płace. Dotowanie skurczyło się; sponsorów nie widać a wprowadzić opłaty za wypożyczenia nie przystoi - gros czytelników stanowią dzieci oraz ludzie starsi, żyjący z niskich rent i emerytur. Także księgozbiory są zazwyczaj ubogie w nowości i bazują na pozycjach leciwych, klasyce, lekturach szkolnych. Cóż więc pozostaje bibliotekom? Egzystencja bez pomnażania zasobów? Wyrzucenie części dzieł?...Niektóre placówki - mające większy metraż - dzierżawią pokoje, hotele, szatnie sklepikom, kantom czy wypożyczalniom kaset video. Ale te najbiedniejsze, niestety upadają. Najczęściej likwiduje się placówki w zakładach pracy i małych miejscowościach. Czyż nie na żart zakrawa idea otwarcia nowego ośrodka bibliotecznego? Ależ tak. Żarty jednak czasem zamieniają się w rzeczywistość - tak stało się niedawno w Aleksandrowie Łódzkim.

Wiosną 1988 roku z powodu remontu budynku przy ulicy Południowej Miejsko - Gminna Biblioteka Publiczna (filia nr 2) zmuszona została oddać swój księgozbiór w depozyt. Przez kilka lat nie udało się znaleźć lokalu zastępczego, aby udostępnić zbiory czytelnikom. Co prawda dzięki niewielkim dotacjom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi, zwrotowi pieniędzy za za-



gubione książki, a dotacji gminy w ostatnim okresie dokonano zakupu ponad tysiąca pozycji, które nie ujrzały jednak światła dziennego. Starania bibliotekarzy i osób zainteresowanych reaktywowaniem biblioteki doprowadziły do podjęcia decyzji o wykupie na rzecz placówki lokalu w bloku przy ulicy Dmowskiego 4. Spółdzielnia Mieszkaniowa zobowiązała się przystosować pomieszczenia dla potrzeb instytucji. Zabiegi wszystkich stron uwieńczone zostały sukcesem: 25 października bieżącego roku po blisko czterech latach "księżnica" wznowiła działalność. Na uroczystość otwarcia przybyli m.in. przedstawiciele Miejsko - Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej z dyr. Andrzejem Kempą, Burmistrz Krzysztof Czajkowski i Prezesi Sp. Mieszkaniowej pp. Eugeniusz Zieliński i Ryszard Pelc. W kilku oficjalnych wystąpieniach wyrażono uznanie dla tych, którzy przyczynili się do odbudowy biblioteki. Uczestnicy uroczystości zwiedzili placówkę, zapoznali się z księgozbiorem, jak również zostali zaproszeni na poczęstunek. Punktualnie o godzinie 13 otwarto podwoje dla czytelników. Pierwszym zainteresowanym był Andrzej Pawlikowski; w tym inauguracyjnym dniu zapisały się 32 osoby. W chwili oddania zasoby liczyły 24 542 woluminy, niestety część książek, z braku miejsca (lokal posiada powierzchnię 64 m<sup>2</sup>), umieszczonych zostało w magazynie i udostępniane będą rotacyjnie.

Otwarcie nowej placówki upowszechniania kultury w naszym mieście niewątpliwie cieszy, ale nasuwa też smutne obrazy - widok zrujnowanego (remontowanego!) budynku Domu Kultury czy pustą salę kina "Spójnia". Miejmy nadzieję, że mała biblioteka na Dmowskiego zainicjuje dużą akcję ratowania innych ośrodków tego typu w Aleksandrowie.

**Marek Machwitz**

# Zamiar utworzenia Fundacji Pomocy Szkole przy LO im. M. Kopernika w Aleksandrowie

W dniu 12 grudnia b.r. z inicjatywy Komitetu Rodzicielskiego i Dyrekcji Liceum powstała grupa inicjatywna "Fundacji Pomocy Szkole".

Pierwszym udziałowcem jest Komitet Rodzicielski Liceum. Celem Fundacji będzie gromadzenie środków finansowych oraz prowadzenie działalności gospodarczej, z której zyski przeznaczone zostaną na wspomaganie szkoły w zakresie wyposażenia w nowoczesne pomoce dydaktyczne oraz szeroko rozumiany rozwój szkoły.

W minionych latach, dzięki zaangażowaniu różnych instytucji, zakładów opiekuńczych, a także osób fizycznych z terenu miasta i gminy urządzono w szkole m.in. nowoczesną pracownię komputerowo - dydaktyczną, salę audiowizualną oraz pracownię techniczną (Filla WOP w Łodzi) itp.

Aktualny stan budżetu oświaty, w tym także budżetu szkoły jest na tyle skromny, iż nie pozwala na zapewnienie środków na utrzymanie podstawowych urządzeń szkoły takich jak centralne ogrzewanie, czy energia elektryczna. Nie ma zatem możliwości dalszego rozwijania pracowni szkolnych, nie mówiąc już o konserwacji pomocy dydaktycznych i innych urządzeń.

Fundacja uzyskuje osobowość prawną po zgromadzeniu minimum 10 milionów zł oraz z chwilą wpisania do rejestru fundacji w Sądzie Rejonowym dla Miasta Stołecznego Warszawy.

Grupa inicjatywna Fundacji przy Liceum w Aleksandrowie liczy na udziałowców i sponsorów, przede wszystkim spośród zakładów pracy, instytucji i rzemieślników z terenu miasta i gminy w Aleksandrowie. Jesteśmy przekonani, iż wśród

fundatorów znajdują się także rodzice uczniów Liceum, a także wszyscy sympatycy szkoły.

W pierwszym etapie uruchamiamy konto specjalne Fundacji w ramach konta Komitetu Rodzicielskiego Liceum Nr Konta BS Aleksandrów 947103-3506-132-4.

Wpłaty na wymienione konto można przekazywać poprzez kasę szkoły w każdy wtorek i czwartek w godz. 8<sup>30</sup> - 12<sup>00</sup>.

Pierwsze spotkanie osób zainteresowanych udziałem w pracach "Fundacji Pomocy Szkole przy Liceum" odbędzie się 8 stycznia 1992 r. o godzinie 16<sup>00</sup> w budynku szkoły, przy ul. M. C. Skłodowskiej 5.

**Dyrektor Szkoły  
mgr Stanisław Lichwała**

Swego czasu w Aleksandrowie dyskutowano o utworzeniu szkoły społecznej. Rozpoczynamy cykl artykułów o podobnej placówce ze Zgierza

## Szkolna Samorządna

Przenieśmy się wyobraźnią rok wstecz, no może troszkę więcej. W Zgierzu, mieście koło Łodzi, panował lekki zamęt. Paru ludzi wpadło na pomysł utworzenia Społecznego Liceum Ogólnokształcącego i wytrwale dążyło do wyznaczonego celu. Zrobili wielką zadymę i... udało im się. Powstały trzy klasy: biol.-chem., mat-fiz. i filologiczna. Z założenia miała to być szkoła bez stresu, ale nie czarujmy się, kiedy trzeba się uczyć, i ma się jakieś obowiązki, to choćby małego stresu nie da się uniknąć.

Jacy ludzie uczą się w tym liceum? Przede wszystkim młodzież jak każda inna mająca jedynie więcej szmału w kieszeniach. Są to równe ludziki, pełne fantazji, zgrywy, są i tacy którym się nic nie chce, i oczywiście jest paru kujonów. Na pierwszy rzut oka szkoła nie różni się niczym od państwowej. Dzwonki są co 45 min., przerwy 10 min., trzeba zmienić buty, ścierać tablice, podlewać kwiatki i oczywiście trzeba... się uczyć.

Przykra sprawa, ale bez tego ostatniego nie byłoby szkół. Ale jest nauka i nauka. Wyobraźcie sobie teraz, że siedzicie w klasie, jest was mało, około czternaście, no najwyżej siedemnaście sztuk. Atmosfera dość kameralna. W czasie lekcji masz możliwość po pierwsze - przekrzyknięcia innych (czternaście osób to jednak nie trzydzieści), po drugie - dostania się do nauczyciela (przebrnąć przez tak małą grupę - to proste). A po trzecie i czwarte wydiscaszk z niego wszelkie informacje lub przekonujesz do swojego zdania. To wszystko pięknie, ale spójrzmy na to z innej strony. Ile trzeba się napracować, aby w tej nielicznej klasie i małej grupie osób wypracować technikę ściągania! Bo przecież, wiecie, szkoła to szkoła a klasówki i ściągki są jej podstawowymi składnikami. Korzystamy więc z całego dorobku w tej dziedzinie, jaki wypracowali uczniowie przez dziesiątki lat. Większość tzw. "materiału mądrości naukowych" wojskają nam na lekcji od razu do głowy. W domu także jest sporo pracy i rycia. Osobnym rozdziałem w SLO jest grono pedagogiczne z dyrektorem na czele (młody, 28 lat, znak zodiaku - Skorpion). Nauczają u nas osobnicy różnicowani wiekiem, ludzie, którzy zdecydowali się odbyć swą pokutę pedagogiczną od razu po studiach i tacy, którzy kasują nas swoim doświadczeniem w szkolnictwie. Nie myślcie, że wojskam wam tu kit, że tak pięknie i wspaniale w tym zgierskim SLO, bo takie szkoły nie istnieją, ale jest dobrze i każdy wie na czym stoi, ma swoje prawa...i obowiązki. Zaraz po powstaniu szkoły samorząd uczniowski (należą do niego wszyscy uczniowie) ustalił swój regulamin. Obo-

wiązki jak we wszystkich tego typu instytucjach czyli: UCZ SIĘ. Z ciekawych spraw ucznia: jeśli 50% klasy napisze klajbę na oceny niepozytywne to zostaje ona powtórzona, uczeń ma też prawo być nie przygotowanym 2 razy w semestrze, trzynasty jest dniem bez ocen negatywnych, a w tygodniu mogą być tylko dwie prace klasowe (nie licząc kartkówki). Mamy dużo zajęć nadobowiązkowych, tj. francuski, kulturoznawstwo, informatyka, religia i etyka. Nie istnieje jednak coś takiego jak ZPT, PO, plastyka i muzyka. I to by było w skrócie o tym co już w szkole. Na ten rok mamy kupę pomysłów i chęci, ale na wszystko nie starcza forsę, której nie ma zbyt wiele. Biorąc pod uwagę, że szkoła istnieje dopiero drugi rok, brakuje nam wielu pomocy naukowych. Wyciskamy więc wiedzę z nauczycieli i z książek.

W bieżącym roku próbujemy także rozkręcić "klub szkolnego". Próbuje my go na razie zagrzać i okleić plakatami. Chcemy, aby uczniowie naszej budy mogli tam spędzać wolny czas po lekcjach, napić się na przerwie herbaty i zjeść kanapki. Pragniemy założyć w tym roku kółka filmowe, teatralne, taneczne, fotograficzne i turystyczne. To są nasze plany, na razie pilujemy szkolne komputery. Na ten rok dyrektor ma nadzieję zrealizować parę swoich pomysłów, np. nauka języków obcych w grupach, zieloną szkołę, parę wybieczek, porządny rajd i wystawę naszych skromnych prac fotograficznych.

I to by było na tyle na temat małego, liczącego w tym roku zaledwie 5 klas tj. 80 osób Społecznego LO w Zgierzu. Jeżeli chcecie się dowiedzieć o nas czegoś więcej, przyjdźcie albo po prostu zdawajcie tutaj w 1992 roku.

**ULALA**



XVII Sesja Rady Gminy i Miasta w Aleksandrowie Łódzkim

## Bez sensacji cz.2

4 grudnia odbyła się druga część Sesji G. i M.. Pierwsze godziny obrad zdominowane zostały przez dyskusję i głosowanie w sprawie wniosku burmistrza K. Czajkowskiego o odwołanie Komisji Rewizyjnej, który poparto dziesięciu radnych. Zarzucono m. in. nietaktowy stosunek do burmistrzów i pracowników Urzędu w trakcie trwania kontroli, wybiór-

czość w analizie dokumentów oraz debatowanie w niepełnym składzie. Radny P. Chmielecki - w imieniu Komisji - zreferował wnioski pokontrolne oraz zasugerował, iż zmiany personalne w Komisji Rewizyjnej mają sprawić, że nowi członkowie nie będą wykazywali nadmiernej docieklivości. W dyskusji zarysowały się dwa poglądy: pierwszy - za odwoła-

niem, gdyż nie można tolerować postępowania zmierzającego do przejęcia władzy przez radnych wywodzących się z Aleksandrowskiej Akcji Społecznej (radna I. Chylińska nie przynależy do AAS a jednak podpisała wszystkie ustalenia); drugi - za pozostawieniem, gdyż celem działania K.R. jest przecież wyszukiwanie uchybień, a nie pochwalanie dobrze wykonanej pracy. Wypowiedzi dwóch osób zawierały sugestie o zaprzestaniu sporów, które w efekcie mogłyby doprowadzić do całkowitej dezorganizacji prac Rady. W tajnym głosowaniu odwołany został tylko S. Kucharczyk, który w tra-

kie dyskusji ogłosił swoją rezygnację z członkostwa w Komisji.

W toku obrad radni przesunęli na inne posiedzenie decyzje w sprawie: przekształceń w likwidowanym POM-ie w Rąbieniu, zmianę formy zarządzania Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Na XVII Sesji Rady G. i M. podjęto również uchwałę o likwidacji Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury oraz powiększono o jeden etat Zespół Obsługi Lokalnego Transportu Zbiorowego.

6. XII. 1991  
Marek Machwitz

## Uzupełnienie Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej

Proszę o zamieszczenie mojego oświadczenia, które stanowić powinno ważne uzupełnienie Pańskiego artykułu "bez sensacji" zamieszczonego w pierwszym numerze dwutygodnika "40 i Cztery". Stwierdzam bowiem, że relacja z pierwszej części XVII sesji Rady Gminy i Miasta w Aleksandrowie Łódzkim zawiera szereg nieścisłości i błędów rzeczowych.

Rola prasy w życiu lokalnym jest niezwykle ważna i wymaga odpowiedzialności za słowo oraz szczególnej precyzji wypowiedzi. W moim przekonaniu preztowane przez Pana informacje wymagają jednoznacznego sprostowania.

Pisze Pan m. in., że "za niedopuszczalne uznano (...) zaciąganie zobowiązań w imieniu Gminy na rok następny...". Raport Komisji nie formułował w rzeczywistości tak brzmiących zastrzeżeń - i co oczywiste - nie mogło to stanowić zarzutu. Zrelacjonowanie tej sprawy stwarza wrażenie, że Komisja najwinnie uważała, iż istnieje możliwość zaciągania zobowiązań realizowanych w przeciągu jednego tylko roku. Byłoby to stanowisko nie tylko nierealistyczne, ale również pozbawione jakiegokolwiek podstawy w obowiązujących w Gminie zasadach prawnych. Istnieje bowiem uchwała Rady zezwalająca Zarządowi Gminy i Miasta na zaciąganie zobowiązań do stosownej wysokości określonej ułamkiem od kwoty całego budżetu. Członkowie Komisji z faktu wydania takiej uchwały zdawali sobie sprawę i nie kwestionowali tego uprawnienia Zarządu. Problem polegał na czymś zupełnie innym. Chodziło o to, że wadliwie zaciągane zobowiązania (umowy) np. podpisywane jednoosobowo bądź przez kontrasygnatę skarbnika - bez wiedzy Zarządu - mogły powiększać zobowiązania w nadchodzącym roku bu-

dżetowym. Stanowić to może naruszenie uprawnień Rady do ustalania wydatków w formie uchwały budżetowej - zastrzeżonej do wyłącznej właściwości Rady. Wobec braku wystarczającej ilości informacji nie można było zresztą ustalić stanu finansowego poszczególnych inwestycji. Stąd wnioski o powołanie biegłego. Z lektury artykułu wynika też - przykro to stwierdzić - niezrozumienie zarzutu dotyczącego sprzedaży samochodu. Jeżeli chce się zachować niezbędną w tak poważnej sprawie obiektywność, to nie wolno sugerować czytelnikom, że istnieje jakaś kategoria własności de facto. Komisja rozważała sprawę samochodu w oparciu o kategorie prawne (de iure) i nikt - nawet adwersariusze - nie kwestionowali tego, że samochód stanowił własność Gminy. Kategoryczne stwierdzenia zamieszczone w Pana artykule nie znajdują uzasadnienia w dokumentach znanych Komisji - ani w jakiegokolwiek konstrukcji prawnej. Wypada zauważyć, że albo ktoś jest właścicielem (w tym przypadku była nią Gmina) albo tylko posiadaczem (np. użytkownikiem jak w omawianej sprawie). Wyrażam przekonanie, iż bliższe zapoznanie się z poglądem Komisji i materiałami źródłowymi pozwoliłoby na uniknięcie tego wprowadzającego w błąd uproszczenia. Kolejne nieporozumienie dotyczy połączenia w jedno dwóch zupełnie odrębnych problemów. Co innego brak obmiaru budynku na potrzeby podatku od nieruchomości, a co innego opłaty za grunty oddane w wieczyste użytkowanie. Lektura raportu i zasięgnięcie w tym przedmiocie informacji pozwoliłoby uniknąć - jak sądzę - kolejnego błędu. Z treści artykułu wynika, że brak obmiaru budynków wynikał z oczekiwania na "... nowe ustalenia Sejmu...". Tymczasem relacjonowa-

na odpowiedź zastępcy burmistrza dotyczyła opłat za wieczyste użytkowanie, natomiast przepisy ustawowe dotyczące podatku od nieruchomości weszły w życie dość dawno - wystarczyło sprawdzić. Nadto nie można było chyba przeoczyć, iż oczekiwano na rozporządzenia wykonawcze, a więc akty niższego rzędu niż ustawy sejmowe, co także nie satysfakcjonowało Komisji, gdyż problem leżał przede wszystkim w braku faktycznego rozeznania co do ilości i uzbrojenia gruntów oddanych innym osobom przez Gminę w różnej formie. Ocenę dowodów, którymi posługiwała się Komisja mógł Pan przeprowadzić osobiście zapoznając się z raportem. Skoro Pan tego nie uczynił, brak było odpowiednich podstaw do użycia niektórych terminów. Stąd mój sprzeciw wzbudzający określenia w rodzaju "... rzekome braki..." bądź "... bardziej lub mniej jednoznacznymi dowodami...". Do tak kategorycznych sądów nie było po prostu prawa. Wszystko to, co ustaliła Komisja Rewizyjna znajduje poparcie w zgromadzonych materiałach źródłowych. Zastosowana wrywkowa technika opisu stwarza wrażenie, że zarzuty Komisji Rewizyjnej nie były poważne. Brak jest jednak informacji o jaką skalę zmian w budżecie chodziło - a kwoty liczone w miliardach złotych i dotyczyły to zmian w około 1/5 planowanych wydatków. Jedyna wymieniona w artykule kwota bez odniesienia do innych, w szczególności bez wskazania kwoty całego budżetu, nie sprzyja właściwej ocenie przeprowadzonej debaty. Komisja przedstawiła też inne zastrzeżenia - o czym rzetelnie uprzedził Pan czytelników - wydaje się, że były one nie mniejszej wagi niż przykładowe wyliczenie zawarte w artykule.

Paweł Chmielecki  
p.o. Przewodniczącego  
Komisji Rewizyjnej  
Rady Gminy i Miasta  
w Aleksandrowie Łódzkim  
8 XII 1991



## Wyjaśnienie

Celem artykułu "Bez sensacji" było zrelacjonowanie głównych tematów poruszonych podczas XVII Sesji Rady Gminy i Miasta w Aleksandrowie Łódzkim, a nie pełne przedstawienie raportu Komisji Rewizyjnej i odpowiedzi Panów burmistrzów. Tego typu założenie spowodowało, iż przyjąłem taką

a nie inną technikę wypowiedzi; wybór sposobu prezentacji materiału należy wszakże do autora. Niewłaściwe także wydawało mi się zamieszczenie protokołu z posiedzenia, co jednak pozwoliłoby uniknąć nieporozumień.

Mam nadzieję, że nieścisłości, jakie znalazły się w tekście, wyjaśnią uzupełnienia zamieszczone w powyższym artykule.

Ze swojej strony chciałbym tylko przypomnieć kwotę budżetu Gminy na rok 1991 - ok. 22 miliardów złotych.

10. XII. 1991r.  
Marek Machwitz

# Apel Towarzystwa Przyjaciół Aleksandrowa

Za pośrednictwem naszej gazety TPA pragnie zaapelować do mieszkańców Aleksandrowa i okolic, do firm organizacji oraz wszystkich zainteresowanych o pomoc finansową przy wydaniu pracy dra Janusza Wróbla "Aleksandrow - zarys dziejów 1816-1948 r." Maszynopis książki powstał w 1989 roku, niestety brak zasobów pieniężnych uniemożliwił wówczas realizację zamierzenia. Pozycja obejmuje ponad 130 lat życia miasta i została podzielona na pięć części: Aleksandrow na drodze kapitalistycznego rozwoju, Aleksandrow w odrodzonej Polsce, Wojna i okupacja lata 1939-1945, Powojenne przemiany do 1948 r., Bibliografia (wykaz opracowań dotyczących Aleksandrowa drukowanych do tej pory).

21 września br. VI Zjazd TPA zdecydował o utworzeniu Funduszu Wydawniczego, którego celem jest zebranie kwoty ok. 20 milionów - minimum gwarantującego wydrukowanie nakładu

w wysokości 1000 egzemplarzy. Książka - wg założeń - ma ukazać się w maju lub czerwcu 1992 r., dlatego też prosimy o szybkie zasilenie tej cennej dla Aleksandrowian inicjatywy.

Apelujemy do Was drodzy Czytelnicy - jeżeli chcecie poznać dzieje naszego miasta i okolic, jeżeli pragniecie przyspieszyć tę historyczną publikację, wnieście wkład, nawet minimalny, na Fundusz Wydawniczy TPA. Wpłaty można dokonać w Banku Spółdzielczym w Aleksandrowie (nr konta 947103-1339-132-4) lub u skarbnika TPA p. Grzegorza Witkowskiego (w Zespole Szkół Zawodowych ul. Łęczyska 1, w czwartki w godz. 10<sup>30</sup> - 12<sup>30</sup> i 16<sup>30</sup> - 18<sup>30</sup>).

Prezes TPA Józef Pierlejewski przekazał nam listę osób i organizacji, które do 10 grudnia zasiłły Fundusz. Poniżej prezentujemy nazwiska i nazwy ofiarodawców, aby w ten sposób serdecznie podziękować za pomoc. Witold Łosowski, Grzegorz

Kowalski, Henryk Makarowski, Jan Roliński, Mirosław Wypłosz, Jerzy Chyla, Wiesław Matkowski, Magdalena Bajkiewicz, Joanna Ratajek, Daniela Maciaszczyk, Bank Spółdzielczy w Aleksandrowie, Związek Harcerstwa Polskiego w Aleksandrowie, Związek Nauczycielstwa Polskiego w Aleksandrowie, Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej nr 3 Liceum Ogólnokształcące w Aleksandrowie, Szkoła Podstawowa nr 4, Zespół Szkół Zawodowych, Komitety Rodzicielskie Przedszkoli nr 1, 3, 4, Hieronim Sikora, Melania Musiał, Szczepan Rogowski, Wiesława Daszkiewicz, Stanisław Komorowski, Stanisław Kucharczyk, Jan Gumulski, Wanda Bajkiewicz, Jadwiga Misiak

TPA przekazuje specjalne podziękowania dla p. Mariana Koconia za wniesiony wkład pracy.

mm

## Do chorego - rowerem!

Drzyście konie, krowy i prosięta! Strzeżcie się moru i brucelozy, albowiem przyjdzie wam długo czekać na wizytę lekarza weterynarii, którego Aleksandrowscy radni o mały włos nie pozbawili podstawowego narzędzia pracy, jakim jest samochód. Ale zaczniemy od początku.

Wojewódzki Zakład Weterynarii kupił w 1989 roku dla swych placówek terenowych 8 sztuk "maluchów". Myślę, że nie należy nikogo przekonywać, że nie był to zbytek szczęścia, tylko rzecz w tej pracy nieodzowna. Trudno wyobrazić sobie bowiem sytuację, aby chore zwierze z odległej o kilka czy kilkanaście kilometrów wsi było dowożone, czy też doprowadzane do przychodni. Kiedy w rok później lecznica wraz z całym majątkiem trwałym stała się własnością gminy szybko okazało się, że brak w miejskiej kasie funduszy na jej działalność. Weterynarzom zaproponowano prywatyzację. Przystali na to bez żadnych zastrzeżeń, choć gmina zazyczyła sobie aby zapłacili za ów nieszczęsny samochód, który cały czas był w ich użytkowaniu prawie 16 milionów zł. Nie to jednak stało się przysłowiowym gwoździem do trumny dla okolicznych zwierząt, bowiem weterynarze samochód wykupili i dalej użytkowali w wyjazdach do wezwań. Tymczasem panowie z Komisji Rewizyjnej Rady Gminy i Miasta w Aleksandrowie uznali widać że samochód powinien kupić kto inny, a lecznica miałaby według ich oceny zadowolić się rowerem. Zaczęły targi i przepychanki: a to że cena samochodu była zbyt niska, a to że nie doszła do nieograniczonego przetargu, wszystko zmierzało do pozbawienia weterynarii tego środka lokomocji.

Rzecz jednak zakończyła się pomyślnie - czerwony "maluch" znów jeździ do chorych czworonożnych pacjentów. A jest ich niemało - szczególnie jeśli

chodzi o zwierzęta gospodarskie. Choć na wsi zastój i często rolnik nie ma czym zapłacić za wizytę lekarza, trudno jednak nie zaszcześcić profilaktycznie prosiaka, czy wezwać pomocy

do cielącej się krowy. W naszej gminie jest sporo PGR-ów nastawionych na hodowlę - Nakielnica, Zgniłe Błoto, Beldów, a wszystkie korzystają z usług Aleksandrowskiej lecznicy. Mimo to lekarze zauważają wyraźny spadek liczby wezwań - cóż, wieś biednieje.

Mniej jest również miejscowych piesków, kotków, świnek morskich i chomików. Pokarm staje się coraz droższy, w mieszkaniach zresztą miejsca nie przybywa. We wrześniu - miesiącu szczepień przeciwko wścieklźnie przeprowadzono ten zabieg u około 500 psów z terenu Aleksandrowa. Czy były to wszystkie mieszkające w naszym mieście - tego nikt nie wie.

Teraz o cenach: badanie psa kosztuje ok. 30 tys. zł, podobnie szczepienie przeciwko nosowce. O 5 tys. mniej kosztuje badanie mięsa po uboju z tym, że do tego dochodzą koszty dojazdu. Ogólnie rzecz biorąc ceny w Aleksandrowskiej przychodni dla zwierząt są konkurencyjne wobec Łodzi. A jakość usług niczym nie ustępuje innym lecznicom, szczepionki zachodnie, leki renomowanych producentów. W lecznicy lśniąca czystość i miła obsługa; można zaszcześcić psa, a przy okazji, w nagrodę kupić mu nową obrozę, kaganiec, ewentualnie smakołyk w/g psiej kuchni.

I jeszcze sprawa wściekły: w październiku w Malince k/ Zgierza doszło do ukąszenia przez wściekłego lisa małego dziecka. Na naszym terenie również lekarze stwierdzili jeden przypadek wścieklizny u lisa. 7 listopada w Rudzie Bugaj zabito lisa, który kręcił się koło gospodarstw. W jego ciele stwierdzono zarazki wścieklizny. Uważajmy więc na te zwierzęta, zwłaszcza jeśli zachowują się w podejrzany sposób.

j.z.

## Tłok na rynku wydawniczym

W pierwszej połowie grudnia ukazały się w Aleksandrowie trzy nowe czasopisma: "Gazeta Matusiaka", "Wiadomości Aleksandrowskie. Biuletyn Parafialny" oraz "40 i cztery".

Grzegorz Matusiak to w jednej osobie tekściarz, rysownik, redaktor i wydawca "Gazety ...". Jego "nieregularny miesięcznik" jest pismem prywatnym, pokazującym spojrzenie Autora na różnorodne tematy. Tego typu wydawnictwo stanowi oryginalne, rzadkie w skali ogólnopolskiej zjawisko.

"Wiadomości Aleksandrowskie" - dwutygodnik pod redakcją Anetty Wendt to połączenie gazety parafialnej i informacyjnej. Ten pierwszy typ czasopisma rozpowszechnił się ostatnio w Polsce dając wiernym

możliwość pełniejszego poznania wizerunku swojej parafii, działalności księży i organizacji przykościelnych, a duchownym jeszcze bliższy kontakt z mieszkańcami. Biuletyn Parafii pod wezwaniem Św. Rafała rozszerza teren zainteresowania o wydarzenia społeczne, kulturalne i polityczne gminy Aleksandrow.

Trzeci periodyk Aleksandrowa mają Państwo w ręce ...

Jedna gazeta w gminie, w dzisiejszych czasach, nikogo już nie dziwi. Dwie powodują rosnące zainteresowanie. Trzy - to prawdziwy ścisk. Z zatłoczonego Aleksandrowskiego rynku prasowego - w przeddzień Świąt i Nowego Roku pozdrawiamy redakcję "Gazety ..." i "Wiadomości ...".

m m



**Prywatna Lecznica  
Weterynaryjna**  
ul. Zgierska 33  
tel. 12-10-73

**zaprasza**

**codziennie od 8 do 18 soboty od 8 do 14**

- **lecznictwo**
- **pełna profilaktyka małych zwierząt**
- **pokarm i akcesoria dla małych zwierząt.**

# Ale kino!

Kino pozostanie dla wielu z nas magiczną larnią, która otwiera przed naszymi oczami swój cudowny świat iluzji i sprawia, że doznajemy niepowtarzalnych wrażeń estetycznych i emocjonalnych. Jest on również miejscem spotkań ludzi na tyle zainteresowanych filmem, by chcieli oni podzielić się własnymi refleksjami z innymi (np. w ramach Dyskusyjnego Klubu Filmowego) czy też miejscem kontaktów towarzyskich (bo dokąd chodziliśmy na pierwsze randki, jak nie do kina?). Poczciwa "Spójnio", przyczyniła się do sentymentalnej nuty, nie dalaś rady najpierw głupocie miejscowych notabli, później "przedsiebiorczości" Ochotniczej Straży Pożarnej i wolnemu rynkowi na koniec. Twoją salę projekcyjną zamieniono w pra-

cownie rzemieślniczą a korytarz - w sklep spożywczo - monopolowy. Jak powszechnie wiadomo, los naszego kina nie jest przypadkiem osobnym. W samej Łodzi zlikwidowano już kilkanaście kin i DKF-ów, pozostawiając jednak około dwudziestu działających. U nas nie pozostało nic, oprócz szarego kinowego szyldu oraz filmowych sytuacji, których nader często dostarcza nam życie. Jest to tym bardziej przykre, gdy przypomni sobie fakt, że przecież tuż przed likwidacją "Spójnia" stała się miejscem spotkań członków klubu filmowego, których ambicją było sprowadzanie do Aleksandrowa nieznanymi filmów i ludzi związanych z branżą filmową. Z rozrzwinięciem wspominał te wtorkowe seanse, gromadzące na sali kinowej miłośników dziesiątej muzy, wśród których znaczną liczbę stanowiła młodzież licealna na czele ze swą zasłużoną polonistką panią Magda-

leną Bajkiewicz. Gdzie są teraz ci filmowi zapaleńcy? Niektórzy z nich, nie bacząc na trudy eskapady do Łodzi (przypominającej wyprawę Amudseny na bieguna północny), bywają na ważniejszych ekspozycjach kinowych. Inni natomiast, ci mniej wytrwali, korzystają zapewne z home video i powoli zapominają o filmie oglądanym na dużym panoramicznym ekranie i wrażeniach, jakich im dostarczał. Czy wobec tego miałyby sens starania o przywrócenie dawnym pomieszczeniom "Spójni" ich poprzedniego charakteru? Czy kino w Aleksandrowie jest potrzebne? Powyższe pytania pozostawiam bez odpowiedzi, gdyż liczę na to, iż tymi kilkoma refleksjami zapoczątkuję dyskusję na temat potrzeb kulturalnych mieszkańców naszego miasta i konkretnych możliwości ich zaspokojenia. A zatem kinomani Aleksandrowa Łączmy się!

T.C.

# Ekologia

Człowiek myślący - jako gatunek stojący na szczycie spirali ewolucyjnej powinien wiedzieć, że przyroda dana mu jest tylko w użytkowanie, dlatego też ma szczególny obowiązek dbać, pielęgnować ją i w stanie nie zmienionym przekazywać następnym pokoleniom. Jan Paweł II mówi "Zadaniem każdego pokolenia jest troszczenie się o ziemię i przekazywanie jej przyszłym pokoleniom wciąż lepiej przystosowaną do tego, aby była dla człowieka".

Ziemia nie jest surowcem do eksploatacji, ani fabryką do produkcji zbóż. Jest rolą. Ziemia musi trwać. Z ziemią trzeba tak postępować aby pozostała ziemią. Nie można jej również traktować jakby była narzędziem, a więc jakąś fabryką produkującą żywność. Ziemia nie produkuje - Ziemia rodzi. Uprawiając ziemię, używamy narzędzi, ale ziemia to nie narzędzie. Narzędzie jest przedłużeniem naszej zdolności działania. W miarę używania - narzędzie zużywa się i zostaje odrzucone, gdyż nie jest już potrzebne.

Ziemia ma sama w sobie zdolność rodzenia ziemiopłodów. Ona nie może się zużywać. Ziemia musi przynosić plon każdej jesieni. Człowiek musi pomóc ziemi, by rodziła lepiej i więcej, i by w ten sposób podtrzymała jego życie. Ziemia służy człowiekowi tylko wtedy, gdy człowiek potrafi jej służyć. Ziemia jest jedna i należy do wszystkich ludzi.

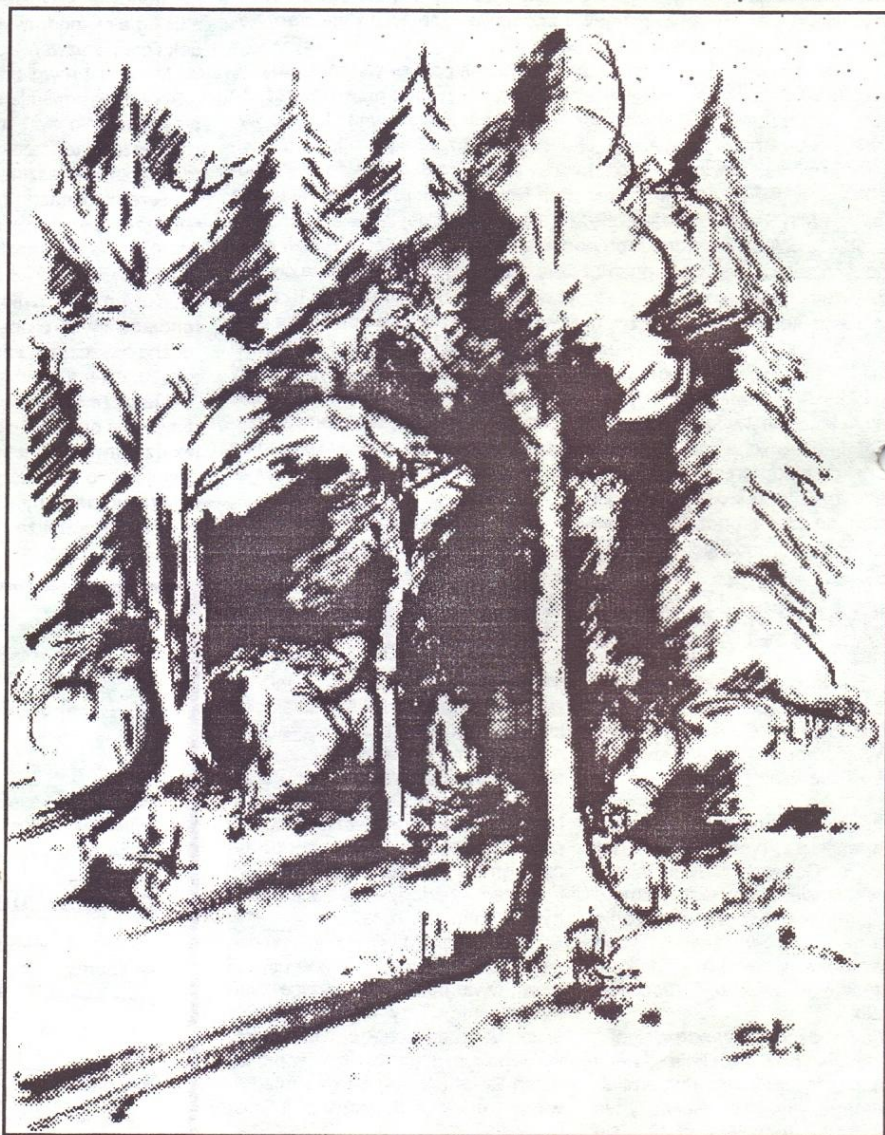
*"Rosnąć można tylko z ziemi, po asfalcie można się tylko toczyć"* (S. Riabinin)

W całym znanym wszechświecie Ziemia jest jedyną planetą, na której istnieje życie. Jednak działalność ludzka wciąż zmniejsza jej zdolność do utrzymania życia, gdy jednocześnie wzrastająca liczba ludzi i ich konsumpcja wymaga zaspokojenia coraz większych potrzeb. W ostatnich dziesięcioleciach dostrzeżono, że zasoby naturalne naszej planety wyczerpują się bardzo szybko w wyniku ich rabunkowej eksploatacji przez człowieka. Zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego, wód lądowych, mórz i oceanów, zamieranie i zagładza lasów na rozległych obszarach Ziemi, degradacja gleb, pustynienie wielkich terenów, erozja gleb, szybkie wymieranie wielu gatunków zwierząt i roślin oraz inne niekorzystne dla stanu biosfery i żyjącej w niej, uzależnionej przecież od jej stanu, ludzkości, oto groźne i niezwykle dynamicznie rozwijające się, coraz lepiej poznawane zjawiska świata współczesnego. Ich antropogeniczny charakter, ich powstawanie i nasilenie w wyniku rozwoju przemysłu, transportu i komunikacji bezplanowej urbanizacji obserwowanej w skali światowej nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zakłócony zostaje w coraz większym stopniu w skali lokalnej, regionalnej, a coraz częściej także globalnej przyrodniczy tok normalnego krążenia pierwiastków w biosferze, któremu przeciwstawia się coraz silniejszy obieg w kierunku przeciwnym, rosnącym szybko i stale nasilany wskutek chciwej, bezdusznej zaborczości człowieka rozumnego.

Jeżeli degradacja Ziemi będzie postępować w dotychczasowym tempie, to w ciągu najbliższych 20 lat ulegnie zniszczeniu prawie jedna trzecia światowych zasobów ziemi uprawnej. Podobny los czeka lasy - swoje płuca świata chroniące przed zanieczyszczeniem

i produkujące tlen. Obecnie ok. 50% lasów jest zagrożonych wyginieciem z powodu tzw. kwaśnych deszczów. Są one skutkiem emitowania do atmosfery nadmiernych ilości dwutlenku siarki i tlenku azotu, które w górnych jej warstwach mieszają się z parą wodną, tworząc kwas siarkowy i azotowy, opadający potem na ziemię w postaci owego kwaśnego deszczu. Na większą skalę objawy działania kwaśnych deszczów na lasy zaobserwowano w 1980 r., a dziś objęty już niemal cały kontynent i rozszerzają się jak epidemia, pustosząc europejskie, w tym także polskie lasy równie bezlitośnie jak w średniowieczu ludzi czarna ospa. Jeżeli w najbliższym czasie nie podejmie się skutecznej ochrony lasów, to dojdzie do łańcuchowego procesu zmian klimatycznych prowadzących ku katastrofie ekologicznej.

Oprac. M.P.



Rys. Michał Starzycki

# Zapowiedzi TV

## NIEDZIELA 22 GRUDNIA

- 1 15.45 W starym kinie - komedia USA  
17.35 Dziennikarze ujawniają  
18.10 Synowie i córki - serial  
19.00 Wieczorynka  
20.10 Ryzykant - serial prod. ang.  
22.35 Sportowa niedziela

- 2 08.00 Dla dzieci: "Ulica Sezamkowa"  
12.20 Animals - magazyn ekologiczny  
13.00 Express dimanche  
13.55 Rebusey - teleturniej  
14.20 Kino familijne: Skarb w ziemi niczyjej - serial prod. niem.  
15.10 Neptun Television przedstawia - "Mafia po roku"  
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu - pr. W. Manna i K. Materny  
18.00 Bliziej swiata  
21.25 Znow wojny - film fab., USA, 1971, wyk. Hal Holbrook, Barbara Bush, 72 min.  
22.35 Felietony dorazne Jacka Fedorowicza  
23.00 Okolice Jazzu - Ben Sidran i Billy Cobham na targach Midem 89

## PONIEDZIAŁEK 23 GRUDNIA

- 1 16.00 Studio 7 proponuje  
16.15 Dla dzieci: "Choinka, choinka" oraz film z serii: "Kroniki Narnii"  
17.05 Język angielski dla dzieci  
17.35 Książka poeci - Pasierb  
17.55 Sportowy hit  
18.45 Alf - serial komediowy, USA  
20.10 Teatr Telewizji na świecie: William Szekspir: "Komedie omyłek" - spektakl angielskiej stacji BBC, wyk. Michael Kitchen, Roger Daltrey  
22.00 ABC ekonomii: "Bez podatków ani rusz"  
22.05 Recital zespołu "Take 6"  
22.25 Wiadomości wieczorne  
22.45 New York, New York - reportaż

- 2 17.35 Biuro, biuro - serial prod. niem. 18.30 Ojczyzna - polszczyzna 18.45 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie  
19.30 Muzyka w Liturgii Kościoła Chrześcijańskiego  
20.00 Sąsiedzi (Litwa, Białoruś, Ukraina, Rosja - dzisiaj)  
21.20 Sport  
22.10 Samotni o świecie - film fab., prod. hiszp. 1984, 103 min.

## WTOREK 24 GRUDNIA

- 1 09.35 Film dla młodych widzów  
10.30 Lalka - serial  
13.55 Gwiazdy sportu - "Wandy"  
14.35 Lwica Kall - film przyrodniczy  
15.35 Dla dzieci: "Choinka, choinka" oraz film z serii: "Kroniki Narnii"  
19.00 Wieczorynka  
20.00 Homilia Prymasa Polski  
20.20 Wigilia Bożego Narodzenia - film fab., USA, 1986  
22.00 Polskie zoo  
23.55 Msza święta - Pasterka, transmisja z Watykanu

- 2 11.20 Akademia filmowa - konkurs filmowy z niespodziankami

- 11.50 Najgorsza czarownica - film fab., prod. ang  
13.20 Gwiazdka pana Krugera - film USA  
16.40 Niezwykła podróż świętego Mikołaja - film fab.  
20.10 Pamiętniki Adama i Ewy  
21.30 Będę cię kochał, miłował cię będę - psalmy Tadeusza Nowaka w wyk. Jerzego Trela i Moniki Rasiewicz  
22.10 Prezent - film fab., USA, 1979, wyk. Glenn Ford, Gary Frank

## ŚRODA 25 GRUDNIA

- 1 09.00 Płonący księżyc - film fab., prod. austral., 1987, 96 min.  
10.35 Tęczowy Music-box - wydanie świąteczne  
13.00 Flash Gordon - film fab., USA, 14.50 Czy "Przemienio z wiatrem"?  
15.20 Piosenki kabaretu Olgii Lipińskiej  
18.05 Dynastia - serial USA  
18.55 Wieczorynka  
20.10 Przemienio z wiatrem (1) - film fabularny, USA, 1939  
22.10 Koncert koleg w Teatrze "Stu"  
23.55 Mad Max III - film fab.

- 2 09.55 Nieznany Chaplin (1) - "Moje najszczęśliwsze lata" - film dok.  
11.20 Księga dżungli - film fab., prod. ang, 1942  
16.00 New Kids On The Block - serial animowany, USA (15 odc.)  
16.40 Shogun (1) - serial USA  
19.10 Koledzy śpiewa Michał Bajor  
22.05 Gorący towar - film kryminalno-przygodowy, USA, 1984, wyk. Clint Eastwood, Burt Reynolds  
23.40 Manam - koncert (1)

## CZWARTEK 26 GRUDNIA

- 1 09.00 Dla młodych widzów: "12 prac Asterixa - film animowany  
16.15 Fred Astaire - film muzyczny  
17.35 Mały i duży - koncert z humorem  
18.55 Wieczorynka  
20.10 Przemienio z wiatrem (2) - film fab., USA  
22.15 Whitney Houston w Hiszpanii (1)  
22.55 O wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami wielkiej nocy

- 2 10.00 Nieznany chaplin (2) - Wielki reżyser - film dok.  
11.00 Upiór na sprzedaż - film fab., Anglia, 1936, 79 min.  
13.30 Studio sport: tańczące konie  
14.20 Bezcenna kaczka - film fab., USA, 1971  
15.50 New Kids On The Block (2) - serial animowany  
16.40 Róbta co chceta - rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki  
17.00 Shogun - serial USA  
18.00 Godzina z Janem Kobuszewskim  
20.00 Adam Hanuszkiewicz Show  
22.20 Brenda Starr - film fab.

## PIĄTEK 27 GRUDNIA

- 1 10.00 Bill Cosby Show - serial USA  
16.15 Dla dzieci: "Choinka, choinka"  
18.10 Bill Cosby Show - serial USA

- 19.15 Dobranoc: "Bouli"  
20.10 Magnat prasowy - serial prod. austral.  
21.15 Polskie zoo  
22.05 Recital zespołu: "Nocna zmiana bluesa"

- 2 10.00 Nieznany Chaplin (3) - "Ukryte skarby" - film dok.  
16.00 New Kids On The Block (3) - serial animowany  
16.40 Shogun - serial USA  
17.25 Róbta co chceta - rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki  
21.30 Przygody dobrego wojaka Szwejka - serial, prod. aus.  
23.30 Studio sport - boks zawodowy: Razor Rudock-Mike Tyson  
00.05 Studio sport - boks zawodowy: Razor Rudock-Mike Tyson (cd)

## SOBOTA 28 GRUDNIA

- 1 10.25 Kroniki Narnii: "Lew, czarownica i stara szafa" - serial animowany  
14.00 Walt Disney przedstawia: "Kacze opowieści" - "Gwiazda wigilijna" (2)  
17.55 Oko - magazyn sztuk wizualnych  
18.25 Detektyw w sutannie  
19.15 Dobranoc  
20.00 Polskie zoo  
20.20 Serce i szpada - film kostiumowy, prod., franc., 1960  
23.25 Sportowa sobota  
00.00 Film fabularny

- 2 11.10 Akademia polskiego filmu: "Pożegnania" - 1958  
13.30 "Klub Yuppies" - pr. dla młodzieży  
14.00 Wzrockowa lista przebojów - M. Niedzwieckiego  
14.30 Studio sport - koszykówka zawodowa liga NBA  
15.40 New Kids on the Block - serial animowany  
16.40 Shogun - serial, USA  
18.00 Program lokalny  
19.00 Seans filmowy - program E. Banaszkiwicz  
20.00 Dziewczyna miesiąca - półfinał  
22.00 Prawdziwy bohater (5) - serial prod., ang.,  
22.50 Legendy filmu - Mel Gibson  
23.45 Koncert rockowy (1)

## NIEDZIELA 29 GRUDNIA

- 1 09.00 Dla dzieci: Choinka, choinka  
12.15 ORP Wilk - program dokumentalny  
12.40 Teatr dla dzieci  
13.35 Magazyn "Morze"  
14.45 Pieprz i wanilia  
15.45 W starym kinie: "Kłopotliwy wnuczek" - komedia obyczajowa  
18.10 Synowie i córki - serial  
20.10 Ryzykant (9) - serial obyczajowy, prod., ang.  
21.05 Sportowa niedziela  
21.25 Kabaret Olgi Lipińskiej

- 2 10.20 Program lokalny  
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni  
13.00 Ekspres dimanche  
13.15 100 pytań do ...  
14.15 Kino familijne: "Skarb w ziemi niczyjej" - serial  
15.10 New Kids on the Block  
16.40 Róbta co chceta - program Jerzego Owsiaka  
17.10 Shogun - serial  
18.00 Bliziej swiata  
21.20 Starsi bufoni dwaj - fabularny,

- prod., franc., 1989  
22.55 Kabaret "Varietano" (2)  
**PONIEDZIAŁEK 30 GRUDNIA**

- 1 17.55 Sportowy hit  
18.45 Alf - serial  
19.15 Dobranoc  
19.30 Wiadomości  
20.10 Teatr Telewizji: "Polowanie na kaczki"  
22.55 Zawsze po 21-szej

- 2 16.05 New Kids on the Block - serial muzyczny  
17.00 Shogun - serial, USA  
19.05 Polowanie na karaluchę - relacja z Teatru Ateneum  
21.20 Sport  
21.30 Perły z lamusa: "Anna Karenina" - fabularny, prod., ang., 1948

## WTOREK 31 GRUDNIA

- 1 10.00 Lalka - serial tp  
17.35 Diana Ros - film dok., USA  
19.00 Dobranoc  
20.30 Poszukiwacze zaginionej Arki - przygodowy, USA, 1981  
22.55 "The Gipsy Kings" - koncert  
00.00 Zyczenia noworoczne  
00.05 Polskie zoo  
00.30 Namietność i raj (1) - film fab., USA  
02.00 "Peters Pop Show" - program rozrywkowy  
03.30 Namietność i raj (2) - film fab., USA

- 2 09.35 Toomai druh sloni - film dla dzieci  
16.00 New Kids on the Block - serial muzyczny  
16.40 Shogun - serial USA  
17.35 Róbta, co chceta  
21.20 Non-stop kolor - koncert z Miami  
22.30 Młody Einstein - komedia  
00.05 Koncert Presley'a  
01.35 "Eurythmics" - koncert z Rzymu z 1989r.  
02.35 Ojej, ojej - belgijski program rozrywkowy

## ŚRODA 1 STYCZNIA

- 1 09.00 Asterix i Kleopatra - film  
10.10 Opowieści o dzikiej przyrodzie  
13.35 Sportowe wydarzenia roku  
14.30 W starym kinie: "Trójka hułtajska" - komedia, 1937  
16.10 Smak życia - program M. Sna-kowskiej (wydanie specjalne)  
17.30 Wielka parada komedii - film  
18.05 Dynastia - serial  
19.00 Dobranoc  
20.10 Garbus - film fab., prod., franc.  
22.25 "Genesis" - koncert

- 2 12.55 Sportowy hit - inny świat sportu  
13.25 Kaskaderskie ABC  
14.20 Mini lista przebojów  
16.05 New Kids on the Block - serial muzyczny  
16.40 Shogun - serial  
17.35 Róbta, co chceta - program J. Owsiaka - rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki  
19.00 Wydarzenia roku  
20.00 Dziewczyna roku  
21.20 "Trzeci oddech kaczuchy" - recital  
21.50 Bożyszczycie tłumów film fab., USA

# SPORT

## Historia biblioteki

"Sokół", "Start", "Włókniarz" i "Plon" - w tych czterech klubach skupiało się, a w dwu ostatnich do tej pory skupia się sportowe i towarzyskie życie w Aleksandrowie. "Włókniarz" i "Plon" dają młodzieży rozrywkę i miejsce sportowego wyzicia się w naszym mieście. Sięgnijmy wstecz do czasów przedwojennych do lat dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia, tam w okolicach dzisiejszej ulicy Bielańskiej i Świerczewskiego w stronę Łodzi był duży plac do piłki nożnej, tam też odbywały się mecze piłkarskie i tam zorganizowano Zjazd Towarzystwa Sportowego "Sokół". Towarzystwo miało też na obecnej ulicy Wierzbinińskiej (ten dom jeszcze stoi) salkę sportową, a na początku swej działalności korzystało też z tere-

nów, na których działa teraz klub sportowy "Włókniarz".

Przyszły lata okupacji hitlerowskiej i wprowadzony przez okupanta zakaz rozpowszechniania kultury polskiej i zrzeszania się Polaków w organizacjach sportowych spowodował, że "Towarzystwo Sportowe Sokół" rozwiązało się.

Po wojnie działały "Start" i "Włókniarz" ostro ze sobą rywalizujące szczególnie w piłce nożnej, by połączyć się w latach pięćdziesiątych. Z fuzji tej powstał "Włókniarz", jako że Aleksandrow od początku właściwie był i pozostał do tej chwili miastem włókienniczym. Pamiętam swoje pierwsze kontakty z piłką nożną w Aleksandrowie, gdy jako mały chłopak chodziłem z ojcem na mecze piłkarskie za rzeźnią przy placu

targowym i pamiętam, że na mecze przychodziło dużo więcej ludzi niż obecnie. Klub, już na stałe przeniósł swoją siedzibę na ulicę Armii Czerwonej 98 (obecnie 11 Listopada), gdzie wyremontowano płytę, z której przed wojną korzystał "Sokół". Obok boiska piłkarskiego z bieżnią lekkoatletyczną żużlową wybudowano i oddano do użytku pod koniec lat sześćdziesiątych basen pływacki, ówczesną dumę naszego miasta. Mimo że, jak mówiono, pojawiła się szansa wybudowania także hali sportowej, nie potrafiiono sprawy doprowadzić do końca i miasto jest jej pozbawione do dzisiaj. Szkoda, wszyscy żałujemy, że tak się stało. Jednocześnie "Włókniarz" prowadząc swoje zespoły wypożycza od klubu "Plon", który wybudował ładny nowy obiekt w połowie lat osiemdziesiątych "boisko piłkarskie dla swoich juniorów". K.S. "Plon" jest obecnie klubem dwusekcyjnym posiadającym sekcję kolarską i siatkówkę żeńską. Jak przed laty, tak i teraz toczył i rozwijał się w naszym mieście życie sportowe, wspierane przez ludzi mniej lub bardziej oddanych naszym klubom. Najdłużej dla przytulki młodzieży prezesami w klubach byli panowie Lewandowski, Kasprzek, Zentera, Nowak, Gajderowicz (obecnie prowadzi "Plon"), znów Zentera (ale to już drugie pokolenie) i obecnie pan Smolarek były

piłkarz "Włókniarza". Mam nadzieję, że doskwierające kłopoty finansowe obu klubom i ich prezesom nie spowodują upadku placówek sportowych i że znajdują oni wraz ze swoim zarządem wyjście z trudnej sytuacji, i w przyszłości nasze miasto zaistnieje jeszcze mocniej na firmancie sportu.

J. Smolarek  
1991.12.04.



## KRZYŻÓWKA nr 2

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać do redakcji do dnia 31.XII. Należy podać ile razy pojawia się w krzyżówce litera F. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy ścienny zegar kwarcowy ufundowany przez firmę TEMPUS.

### POZIOMO

3. Kolor w kartach
5. Ostra choroba zakaźna
6. Jeden z Muppetów
7. Rozkład
8. Zdanie, wiersz
10. Popularna łódzka restauracja i kawiarnia
12. Kojarzy się z lotnictwem
15. Karze w PZPN (skrót)
16. Jadalny grzyb
17. Miasto w Azji
18. Szlachetny kamień

### PIONOWO

1. Jeden z bohaterów powieści J.F. COOPERA
2. Bogini sprawiedliwości
3. Słynny utwór D. Ellingtona
4. Rodzaj ciastka
9. Niska, miękka kanapa z wałkami
11. Rodzaj ołówka
13. Jubilerska jednostka miary
14. Witka

	1		2	T	3		4	
5			E					
			M		6	P	#	G
7			I					
			D		8			9
10	K	A	S	11	K	A	D	A
			12		13	K		14
15					A			O
					16	R	Y	D
								Z
17					A			G
					18	T	O	P
								A
								Z

## 997 KRONIKA POLICYJNA

### 10 mld zł strat...

W nocy z niedzieli na poniedziałek (9.XII) wybuchł groźny pożar. Tuż za rogatkami Aleksandrowa przy szosie Zgierskiej spłonęła większa część potężnego budynku dziewiami należącej do firmy "Elastil". Akcja ratunkowa trwała ok. 5 godzin, udało się ocalić część płonącego budynku, oraz zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia na stojące w bezpośredniej bliskości budynki mieszkalne. Spośród 15 jednostek straży pożarnej, jakie zaangażowane były w gaszenie pożaru pierwsza na miejsce zdarzenia przybyła OSP w Aleksandrowie. O straży i jej problemach napiszemy w jednym z najbliższych numerów "40 i cztery".

W Aleksandrowie - podobnie jak w całej Polsce - notowany jest przez policję ciągły wzrost przestępczości. Ocenia się, iż w ostatnim roku wyniósł on około 40%. Włamania do mieszkań, działek, kradzieże - to najczęściej powtarzające się występki. Policja w naszym kraju boryka się z trudnościami kadrowymi, gdyż brak pieniędzy na opłacenie wolnych etatów. Także wyposażenie jednostek budzi zrozumiałe zastrzeżenia: stare, powolne, psujące się samochody, słaba łączność, minimalne przydziały materiałów piśmiennych, a nawet tak potrzebnych w służbie patrolowej baterii do latarek. Pomimo kłopotów aleksandrowski posterunek może pochwalić się 52% wykrywalnością. Policjanci ostrzegają właścicieli działek - nowy sezon włamań do altan właśnie się rozpoczął. Przestępcy upodabali sobie zwłaszcza ogródki w Rąbieniu.

Osobną troskę funkcjonariuszy budzi powiększająca się ilość wypadków drogowych. Przyczyn takiego stanu upatrują w rosnącej liczbie sprowadzanych do kraju samochodów (najczęściej starych, często niesprawnych ale pomimo to bardzo szybkich), słabych umiejętnościach rodzimych kierowców i młodzieżowej brawurze. Do najgroźniejszych drogowych punktów w statystyce policyjnej Aleksandrowa należą: skrzyżowanie obok Kościoła (pomimo sygnalizacji świetlnej, ale z całkowicie nieczytelnymi liniami i "zebrą") i okolica stacji benzynowej u wylotu w stronę Poddębic. Widoczny jest brak obwodnicy - wielotysięczny tranzyt Poznań - Łódź odbywa się przez centrum.

mm